

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

ROK II Nr 44 (88)

WARSZAWA

31 października

1948 r.

Cena 5 zł

W rocznicę odrodzenia PSL

Dnia 27 października ub. r. Lewica PSL objęła kierownictwo naszej partii. Szeregi chłopskie PSL były już wtedy poza ramami życia organizacyjnego, politycznego i społeczno-gospodarczego. Do takiego stanu doprowadził Mikołajczyk chłopów świadomie. Czynił wszystko, by pogniewać chłopów na Polskę Ludową, a tym samym stworzyć mocną bazę operacyjną dla reakcji i podziemia, zmierzającego do rozpętania wojny domowej.

Chłopi wykazali jednak więcej rozumu politycznego, aniżeli miał go Mikołajczyk. Nie poszli pod rozkazy reakcji i nie dali się użyć za narzędzie wojny bratobójczej. Z goryczą w sercu opuścili ramy organizacyjne PSL i wycofali się do swych chałup i do spraw związanych z własnym gospodarstwem. Te liczne szeregi chłopskie, wycofując się do chałup, nie zacięły twardej pięści i nie uderzyły w pierś własnego państwa ludowego. Przeciwnie: Liczne szeregi przodownictw PSL-owskich zaczęły się reflektować i skupiać pod sztandarem Lewicy, żądając coraz bardziej ustąpienia Mikołajczyka i zmiany politycznego kierunku. Najwymowniejszym tego przejawem był zjazd członków Rady Naczelnej, kierownictw wojewódzkich i powiatowych, oraz działaczy wiejskich w dziedzinach oświaty, kultury i spółdzielczości, zwołany przez Lewicę i odbyty w dniu 5-tym października ub. roku.

Wtedy dopiero Mikołajczyk zrozumiał, że chłopi rozeszli się do chałup nie po to, by piastować w sercu miłość dla „wodza” i czekać sposobnej chwili i nowych rozkazów, ale rozeszli się, bo go opuścili. I oto teraz zaczynają z chałup wychodzić i ogromadzać się pod sztandarem Lewicy. Zrozumiał wtedy Mikołajczyk klęskę swej polityki, wymierzonej w państwo ludowe i uciekł z Polski z kilkoma najwierniejszymi sobie współpracownikami.

Lewica PSL obejmując w dniu 27 października ub. r. kierownictwo partią — miała niejedną trudność do pokonania. Przede wszystkim trzeba było dokonać podstawowego dzieła. Z jednej strony zerwania z hasłami liberalizmu, znamionującymi nawrót do ustroju kapitalistycznego — a z drugiej strony nakreślenia nowej drogi na zasadach demokracji ludowej. Dokonane to zostało na zgromadzeniu Rady Naczelnej, odbytym w dniu 16-tym listopada ub. r. Niektórzy, zresztą bardzo nieliczni, twierdzili, że jest to zbyt „ostry zakręt”, na którym nowe kierownictwo PSL z pewnością się wykołei. Przewidywano bowiem, że szeregi chłopskie i ich przodownictwa terenowe nie wejdą na nową drogę. Pomyłono się. Jeśli bowiem zważymy, że dzisiejsze zespoły przodownicze liczą w terenie ponad 25 tysięcy, a szeregi oddolne przekraczają cyfrę stu tysięcy osób — to wniosek z tego jasny: ruch przesuwania się szeregów chłopskich PSL z pozycji mikołajczykowskiej demokracji liberalnej na drogę demokracji ludowej jest bardzo żywy i co dnia rozszerza się i postępuje naprzód. Jest to zupełnie naturalnym zjawiskiem: chłopi wszak przecież zawsze walczyli o sprawiedliwość społeczną i stosunkowo szybko zaczynają orientować się, że działając na zasadach demokracji ludowej, zbliżają wcielenie w życie ideałów sprawiedliwości społecznej.

Nowe kierownictwo, gruntując PSL na zasadach demokracji ludowej, w stosunkowo krótkim czasie wprowadziło PSL do zespołu stronnictw demokratycznych, początkując tym samym współpracę przy budownictwie Polski Ludowej. Zas nawiązanie przyjaznych stosunków z bratnim Stronnictwem Ludowym, prowadzi do całkowitego zjednoczenia ruchu ludowego. Ostatnia wspólna narada przedstawicieli kierownictw wojewódzkich i władz centralnych obu naszych Stronnictw — dobitnie wykazała, że sprawa jedności dostatecznie dojrzała w postawie obydwu stronnictw i właściwie wchodzimy na końcowy etap wcielenia w życie tej jedności.

Trzeba i to uzmysłowić sobie, że na przestrzeni tego roku prawie całkowicie pękły lody nieufności, nagromadzonej w czasach mikołajczykowskich w stosunku do PSL. Bardzo wielu PSL-owców, bierze już udział w spółdzielczości i samorządzie — słowem wszędzie tam, gdzie jest prowadzone dzieło budownictwa Polski Ludowej. A im dalej — tym więcej będzie pola i możliwości na pracę każdego rzetelnego społecznika chłopskiego, pragnącego dorzucić swą cegiełkę do budowy wspólnego dobra mas ludowych. Działacz robotniczy nie patrzy już dzisiaj z nieufnością na chłopskiego działacza PSL. Obydwaj oni widzą teraz w sobie sojuszników, współtowarzyszy pracy i współtwórców nowej Polski Ludowej.

W rocznicę przełomu, dokonanego w PSL — o tym i o wielu innych sprawach z tym związanych — należy gruntownie pomyśleć, by zaczerpnąć nowy zapas sił i twardej woli do odrabiania zapóźnień, na jakie naraziła cały ruch ludowy złośliwa polka Mikołajczyka.

J. Z.

M. KONOPNICKA

Ty, coś walczył dla idei

Ty, coś walczył dla idei,

Chwała ci!

Boś wykrzesał z twej nadziei

Na wskroś burzy i zawiei —

Jasne dni...

Ciebie niosły w wielkie boje

Archanielskie skrzydła twoje,

I odlatanyś jest przed światem.

Blaskiem ducha i szkarlatem

Własnej krwi!

Ty, coś poległ dla idei,

Chwała ci!

Boś padł w progu twej nadziei,

Nie czekając swej kolei

Jasných dni...

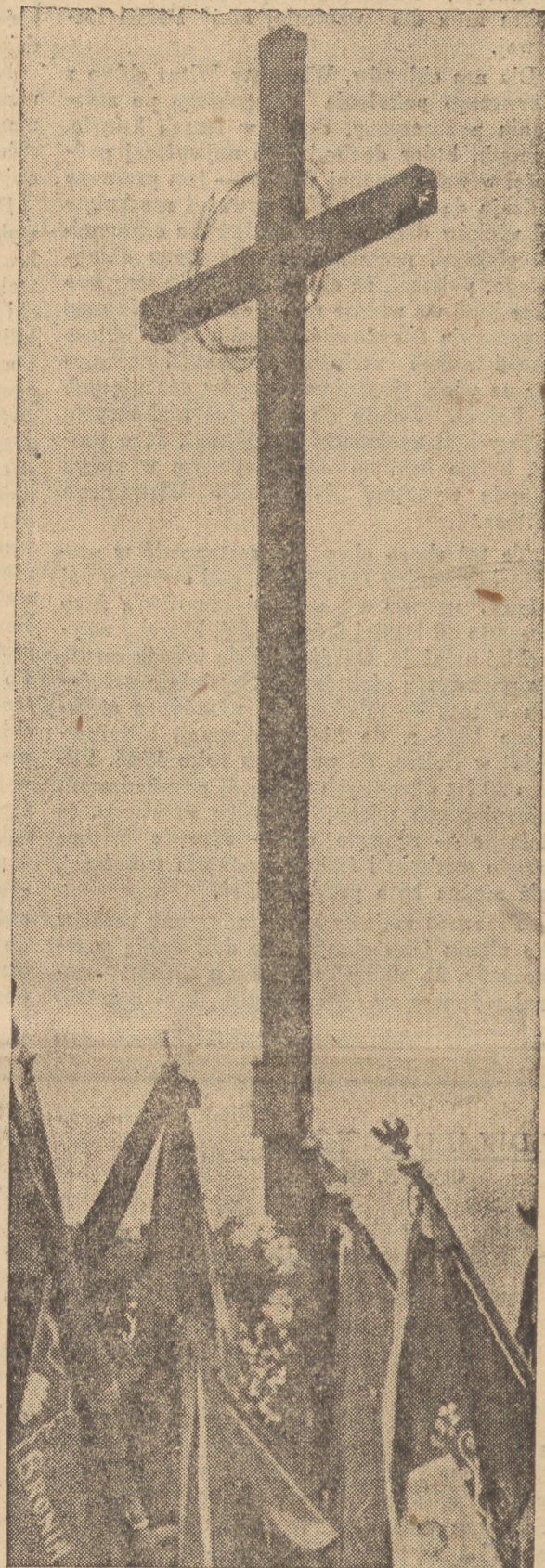
U twych prochów, u mogiły,

Będą wieki szukać siły

I naznaczać twoje kości

Wielką drogę ku przyszłości,

Śladem krwi.



W DNIU UMARŁYCH

Chylą się nad mogiłami nasze zielone, chłopskie sztandary.

Składamy hołd wszystkim Przywódcom i Członkom ruchu ludowego zmarłym i pomordowanym przez wroga.

Głęboką cześć oddajemy w tym Dniu wszystkim poległym Dowódcom i Żołnierzom Batalionów Chłopskich — naszym drogim towarzyszom broni.

Pamięć o Ich bohaterskiej śmierci będzie nam zawsze wskazywała jak żyć i pracować dla Polski.

Cześć Im i Chwała!

Redakcja

JAN MADEJCZYK

W trzecią rocznicę śmierci Wincentego Witosa

Trzy lata mija, kiedy z Krakowa rozeszła się smutna wieść, iż Wincenty Witos przeżył. Wieść ta poruszyła masę chłopską, lotem błyskawicy dotarła do każdego zakątka kraju. To też nieznanne w dziejach masy ludu ruszyły pochodem z Krakowa do Wierzechostawic, by oddać swemu przywódcy ostatnią posługę. Masa ludu z całej Polski okazała swą wdzięczność za pracę, za trud, za udręki, które Zmarły przecierpiał dla dobra ludu dla wspólnej idei Polski Ludowej.

Dla nas chłopów, Wincenty Witos chłop z pierwszego pokolenia chłopskiego po zniesieniu pańszczyzny, drwał w lasach kaścią, samouk, który dochodził do najwyższej godności w zakrzęzionej Polsce — jest pewnego rodzaju dumą. On jakby wyrażał samknięcie od wieków drzew, zaharykowane olbrzymimi głazami, przeszkodami dla stanu chłopskiego, pokazał, że chłop dorósł, że losy swe chce brać w własne ręce i chce o sobie oraz o państwo decydować. Toteż postać Witosową wśród innych zasłużonych postaci pozostawia na wielki symbol chłopów pracujących w Polsce. Należą do tych już nielicznych, którzy byli naoczni świadkami, Jego pracy, byłem bowiem współczynnym w całym okresie wydatnej działalności Wincentego Witos.

To też skoro chcę się zastanowić w momencie rocznicy Jego zgonu, nad owymi przeżyciami, nasuwa się moc momentów z Jego przeszłości 30-letniej działalności, któreby wypuklić należało. Ograniczyć się jednak muszę do poruszenia niektórych. Najciekawsze przeżycia Witos — to okres od przewrotu majowego 1926 r. do końca okupacji hitlerowskiej w Polsce, do początku roku 1945. Bliżej 20 lat okropnych cierpień, prześladowań, nieopisanych udręk, nie wiele dźwignego, iż żelazne — zdawało się — zdrowie Witos uległo steraniu i śmierć nastąpiła wcześniej, niż można było przypuszczać.

Przewrót majowy był wymierzony przeciwko niemu jako chłopu. Do dziś żywie przekonane, że gdyby ktoś inny z „Piasta” stanął wówczas na czele rządu, ktoś z inteli-

gentów, Piłsudski byłby samachm majowego nie dokonał. Szlachcizę z Litwy nie znoził chłop. A czyż nie pamiętamy, co w czasie przewrotu majowego pisał różni brukowce warszawskiej „Chłop do widel i gnoju”, albo: „Skąd chamy przychodzą pchać się do Ministerstw, urzędów itd.”

Witos uległ w maju 1926 r. przemocy, ale nie wyrzekł się walki o przywrócenie ustroju demokratycznego, o poszanowanie prawa, które sanatorzy odbierali chłopom stale, codziennie.

Niedługo po przewrocie majowym zrozumiały stronnictwa lewicy chłopskiej i robotniczej, jak straszliwie zawiodły się na Piłsudskim, który był dotąd lewicowym dopóki nie objął rządów.

Rozpoczęło się montowanie, zwłaszcza po wyborach 1928 r., bloku zwanego Centrolewem, w tworzeniu którego Witos odgrywał pierwszorzędą rolę. Na ten akt Piłsudski odpowiedział Brześćcem, w którym prócz kilkunastu innych przywódców chłopskich i robotniczych znalazł się Witos. Po przeprowadzeniu brzeskich wyborów 1929 r. zwolniono Witos wraz z towarzyszącymi i rozpoczęło prowadzić przeciw nim sławny proces brzeski, skazując wszystkich, Witos najdłużej, bo na półtora roku więzienia. W tym okresie tj. w 1931 roku łączą się wszystkie trzy stronnictwa chłopskie w jedno Stronnictwo Ludowe i rozpoczyna się najcięższa walka z sanacją, której przewodzi Witos. Powiat za powiatem jeździliśmy, by mobilizować siłę przeciw dyktaturze sanacyjnej. Po raz pierwszy zrozumiał chłop na dole potrzebę swej organizacji, poczęli chłopcy płacić składki na stronnictwo, ale dawali nie tylko pieniądze, dawali krew. Pierwszy trup padł w 1931 roku w Lubli powiat Jasło — zginął Czernicki, potem w 1932 r. Łapanów itd. itd.

Skończył wyrok sądów sanacyjnych, skazujących więźniów brzeskich, został nramowomieniony, Witos za poradą przyjaciół uchodził do Czechosłowacji, stamtąd kierując Stronnictwem, wydaje dyspozycje, ani chwili nie pozostaje bez kontaktu z rzeszą chłopską.

A chłopcy w tym okresie na wielkich zebraniach wysuwają postulaty nie zlagodzenia ugardy, w jaką w okresie rządów sanacyjnych popadli, ale żądają amnestii dla więźniów brzeskich, żądają nowych wyborów do Sejmu, żądają poszanowania prawa, żądają rządów chłopsko-robotniczych. I choć pod naporem tych żądań ze strony sanacji wysunęli sugestie, by Witos, Kłernik i inni wnieśli prośbę o ulaskawienie do Prezydenta, by im darowano karę — Witos i towarzysze kategorycznie odpowiedzieli „nie”.

Kiedy w r. 1938 napadł Hitler na Czechosłowację — Witos uszedł przed nim do Polski, spotkałem go w redakcji „Piasta” w Krakowie (był czerwiec), wyglądał czerstwie, lecz lewa ręka była niespokojna, drgała, a skoro go zapytałem, co to znaczy, odpowiedział: „Ot taka choroba”. I zaraz mi prawi, by pracować, organizować, bo czas nagli. Spotkałem się z nim w r. 1939 w Lipcu w Tarnowie, gdzie na Jego żądanie przyjechałem. Polecił mi zorganizować powiat jasielski i okoliczne, a skoro mu mówiłem:

„Panie Prezesie, wojna wisi”, odpowiedział:

„W czasie wojny chłopcy też potrzebna organizacja”.

Po koszarnej okupacji hitlerowskiej, latem 1945 roku otrzymuję list, drżącą ręką pisany przez Prezesa w którym znowu zachęca do pracy, do organizacji powiatów podkarpaccich i do osobistego widzenia się. Pojechałem do Wierzechostawic, zobaczyłem się z Prezesem w ogrodzie w znanej altance — zadziwiłem na widok zaszłej w nim zmiany na tle paraliżu. Ale głowa i umysł młodzieńczy — wszystko pamięta, wszystkich okolicznych działaczy zna po nazwisku i gdy w pewnym momencie nie mogłem przypomnieć sobie nazwiska pewnego działacza z sąsiedniego powiatu, On mi jego nazwisko podpowiedział. Zaczęłam do pracy, do organizacji. Wypowiedział się na wiele tematów w ówczesnej sytuacji.

Było to ostatnie moje widzenie z Prezesem Witosem.

J. Madejczyk.

EDWARD POPIOLEK

Oficer B. Ch.

O konspiracyjnych pogrzebach poległych żołnierzy B. Ch.

Ponure lata hitlerowskiej okupacji pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Jak Polska długa i szeroka rządy Herrenvolku porobiły głębokie wyrwy w społeczeństwie. Siepacze uzbrojeni w „ponadczłowieczeństwo” i wyposażeni dodatkowo w „handgranaty”, w broń palną, poszczerali „Lebensraum” dla swoich „rycerzy” „planowo cofających się” spod Stalingradu.

Jedną zaledwie częścią całego obszaru Rzeczypospolitej nawiedzona prześladowczą plagą germańską była ziemia garwolińska. To tu, to ówdzie padali ludzie rażeni przez wroga. Hulali rozwieśczone hordy żandarmów, Gestapo i stowarzyszonych z nimi „kalmuków” Własowa. Codziennie robili wypadki tzw. czarni utuczeni przed wojną polskim chlebem. Noce natomiast należały do „białych”. Byli to żandarmi odziani w białe gałgany celem upodobnienia się do śniegu. Rozstrzelano spotykanych po drogach bezbronných ludzi. A już najgorsze były masowe oblavy obejmujące niekiedy po kilka gmin. O świcie, podczas mgły szturmowali poszczególne wsie. Wyciągali ludzi z domów, bili, legitymowali, wywozili albo zabijali na miejscu.

W takich okolicznościach Bataliony Chłopskie toczyły z nimi walkę wszystkimi dostępnymi środkami. Zdarzało się, że nie jeden ginął w tej walce. Kto nie mógł wyjść z matni jaką była oblawa, musiał zapłacić życiem. Najczęściej powtarzały się oblavy na terenie Kłoczewszczyzny. Daleko od gmin Trojanów i Zelechów zataczano koło błękitne, szare i granatowe mundury. Po wsiach robił się ruch. Jeden alarmował drugiego. Dziełnie spisywały się łączniczki. Cała sieć bechowska miała wtedy zajęcie. W porę uprzedzić najbardziej zagrożonych — to wielkie zadanie. Tymczasem pierścien zaciśka się coraz bardziej. Żandarmi już są w Kątach. Biją gospodarza i jego żonę, u których była kwatera instruktora B. Ch. Wesolowskiego. „Wo ist bandit Wesolow-

ski?” Jedną i tą samą odpowiedź — nie wiem. Wreszcie podstępem zdobywają wiadomość, ponoć od małego, bezmóśnego dziecka. Siedzi w gałęziach na podwórzu. Zbójce otaczają gałęzie. Syją się strzały, seria za serią. Rezultat osiągnięty — jęk i głębokie milczenie. Ale rozjuszona bestia na tym nie poprzestaje. Zabitego nakazuje zakopać przy chałupie. Przecież trzeba i innych nastraszyć. Obiecują sprawdzić za tydzień.

Luki w szeregach Batalionów Chłopskich zapelniały się szybko. Często żandarmi uderzali celnie, wyrwali spośród nas przodujących w pracy. Wystarczy przypomnieć śmierć „Nadrzecznego” — Gruli Onufrego. Aresztował go żandarm „Spiący”. Siedział w areszcie w Sobolewie pod nadzorem granatowej policji i w ten sam dzień, w którym miał być uwolniony przez żołnierzy B. Ch. zginął na kilka minut przed nadejściem pomocy. Zastrzelili go, potem kazali wywieźć i zakopać. W czasie ekshumacji stwierdzono złamanie ręki i nogi. Wolał łamanie kości i śmierć, niż zdradę. Inni ginęli w otwartych bitwach. Po bohatersku poległ na polu pod Babicami w walce z żandarmami i własowcami Lucjan Zaremba — „Grzywacz”, z Woli Zadybskiej pełniąc funkcję łącznika między dowódcą wszystkich oddziałów kpt. „Rafałem” — Karasewskim a „Sultanem” dowódcą partyzantki radzieckiej. Potrafili także walczyć i umierać chłopcy z oddziału „Boruty” — Golańskiego. Bitwa pod Augustówką koło Osiecka była tego przykładem. Tam poniósł śmierć Jan „Nagadowski” — Dusza z Trojanowskiego, Jan Chmielak z Sobolewshczyzny i inni. Umieeli być przykładnymi i odważnymi do ostatka.

Wystarczy przypomnieć męczeńską śmierć trzech Kazimierczaków z Sobolewa — ojca i dwóch synów. Dzięki badaniom, wyrafinowane okrucieństwo szkopów. Naprawdę wieszają ich za ręce i nogi. Daremny wysiłek. Kazimierczakowie zdecydowanie

odrzućli zdradę. Więc Niemcy kuszą się o jeszcze jeden system — wieszanie pod pachy. Straszny ból, nogi beładnie zwisają na kilka centymetrów od podłogi. Ale i ta metoda zawiodła. Pozostała ostatnia — egzekucja. Rozstrzelali wszystkich w lasku tuż pod Sobolewem, odległym pół km. od miasta.

Można byłoby wyliczyć wiele innych nazwisk oficerów, podoficerów i żołnierzy poległych w nierównej walce z obcą przemocą. Ograniczyliśmy się do wyjątków ze względu na niezwykle okoliczności ich śmierci i pogrzebów. Na nic zdąży się pruskie zakazy. Żołnierzy B. Ch. wiązały rozkazy komend terytorialnych. Na wspólnych odprawach decydowano o urządzeniu uroczystości pogrzebowych. W żadnym wypadku nie można było uczynić tego w dzień, w sposób przyjęty zwyczajem. Pozostawała tylko noc.

Na jednej z takich odpraw zapadła decyzja co do „Nadrzecznego”. W związku z tym żołnierze B. Ch. dokonali ekshumacji zwłok. Zgrzytały łopaty o ziemię zmieszana ze śniegiem. Mróz chwylał za uszy. Spieszyli się, by zdążyć wydrzeć trupa z ziemi i przenieść na właściwe, godne miejsce. Potem ruszył kondukt żałobny do jego rodzinnej Kownacy. Tu złożono go w stodole. Trzeba było znaleźć czas na zorganizowanie dalszej części pogrzebu, odpowiadającego jego trudom i pracy. W tej samej stodole latem wypoczywał Onufry po trudach i znoju, po licznie odbywanych konferencjach i odprawach. Tu snuł plany przyszłości przeciwko zbrodniczej ręce.

Gdy wszystko było przygotowane, znów nocą „Nadrzecznego” odbył ostatnią drogę gościem wysadzonym wierzbnami. Towarzyszyli mu przyjaciele walki zbrojnej, wśród których niedawno żył, cieszył się z nimi i dzielił spóstrzeżeniami. Gałązki drzew przydrożnych kłaniały się trumnie.

Czynili ostatnie honory jakby rozumiały, że więcej on tedy chodzić nie będzie. Konie wolno stapały, by po godzinie znaleźć się u bram cmentarza w Gończycach. Trumnę podjęli koledzy z oddziału Anielskiego, Boratyńskiego. Przybył tu także ksiądz dr. Szajda w asyście ks. Grzyba, Sami, z własnej woli, skoro dowiedzieli się o pogrzebie zaoferowali się z posługami religijnymi. „Nadrzecznego” był wszystkim znany. Przez niego zorganizowani Bechowcy dawali osłoneg kompletom gimnazjalnym, gdzie uczył ks. Szajda.

Wszyscy zgromadzeni szli teraz wąską, smutną alejką wśród krzyży. Czekala na „Nadrzecznego” otwarta cześć czarnej ziemi. W zmroku i ciszy padły słowa kapłana... requiescat in pace... Koledzy unoszą jeszcze wielko trumny. Ostatnie pożegnania, slychacz cichy płacz. Na cmentarzu poza wtajemniczonymi nie ma nikogo. Nie ma innych świadków, chyba tylko świerki od dawna stojące tu w nabożnym skupieniu. Wreszcie trumna uniesiona opuszcza się w dół i spadają grudy twardej ziemi.

Nieraz jeszcze wypadło żołnierzom B. Ch. grzebać nocą towarzyszy broni. Na przełomie zimy i wiosny 1944 roku dokonali ekshumacji zwłok Wesolowskiego. Zgromadziło się dużo ludzi. Grupa pozostająca pod dowództwem „Schora” — Filipka, liczyła około dwustu żołnierzy. Nadto szereg furmanek. Trasa przemarszu długa: Kąty — Korytnica. Kto nie może zmieścić się na wozie, idzie pieszo. Łód zalamuje się pod kołymi koni i kołami wozu. Dokucza ostry, przejmujący chłód. Księżyc wygląda zza chmur, rzuca z wysoka blade światło na smętny korowód, przewijający się gościncami i drózkami. Poza plotami ujadają psy. Po drodze mijamy uśpioną chatę. Jest już około 12-tej, gdy zatrzymujemy się u bramy wiecznego grodu. Na wzgórzu znajduje się cmentarz korytnicki. Dominuje nad całą gromadą. Grób czeka na trumnę. Przyjeżdża miejscowy proboszcz. Następuje obrzęd liturgiczny. Ksiądz starsuszek ubrany w komię wyglądał bardziej staro i białe w świetle księżyca. Gdy skończył modlitwę, powiedział kilka słów płonących wiarą w odzyskanie wolności. Słowa jego szły w świat, nabrzmiały krzywdą i cierpieniem. Obok mogiły Wesolowskiego spoczywali inni, którzy zginęli także w powstaniach. Przybył im godny towarzysz. Za chwilę ksiądz z zakrystianem odjeżdżali do domu. Z Korytnicy dolatywało szczerzenie psów i pianie kogutów. A tymczasem ziemia sywała się na trumnę. Okryła ją, wyrosła w kopiec ponad poziom. Żadnego znaku tu postawić nie można. Niemcy chodzą po cmentarzach, mogliby wykryć, a wówczas wymordowaliby całą rodzinę, u której mieszkał.

Innych zwożonych z pola walk grzebały na cmentarzach patrole naszych partyzantek bechowskich. Taki pogrzeb miał „Nagadowski” i Chmielak, taki przypadł w udział Kazimierczakom. Nie stawiano znaków, nie umieszczano symboli religijnych, nie zdołano wieńcami. Prostota, prostota, chłopska, która była cechą życia ofiarnych żołnierzy Batalionów Chłopskich, którzy od nas odeszli na zawsze.

W dniu Święta Umarłych składamy im hołd za trud, za pracę, za podjęty wysiłek w walce o Polskę Ludową, sprawiedliwą dla wszystkich Jej synów.

POLEGŁYM CHŁOPOM!

Tym, co dla naszej sprawy,
Legli w grobu cieśni —
Za idei ukochanie,
Chłopom poległym, cześć!

Co zrodzeni w ciężkiej doli
Szli przez życie dumnie,
Nieugięci jako stal,
Aż spoczęli w t umnie.

Krew ich zdrowym będzie siewem
Który zrodzi się w tysiące
Aż się dźwignie sprawiedliwość
Wielka, jasna, jak to słońce.

Niechaj śpią i śnią spokojnie
W wiekuiestej głotii —
Krwia pisane ich imiona
Przejdą do historii.

KAZIMIERA JABŁECKA
Rogalin

W dniu Święta Umarłych uczcijmy groby żołnierzy radzieckich

NA ZIEMIACH POLSKICH, WEDŁUG DOTYCHCZASOWYCH OBLICZEŃ, POLEGŁO W OSTATNIEJ WOJNIE I ZOSTAŁO ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW PONAD MILION ŻOŁNIERZY RADZIECKICH.

OGROMNE, ZBIOROWE WSPÓLNE MOGIŁY, KRYJĄCE TYŚCIĄCE MŁODYCH LUDZI RADZIECKICH, ZNAJDUJĄ SIĘ W WIELU MIEJSCACH POLSKI, A POJĘDYNICZE MOGIŁKI ROZSIANE SĄ PO NASZYCH POLACH I LASACH.

W DNIU ŚWIĘTA UMARŁYCH, KTÓRE TAK TRADYCYJNIE UROCZYŚCIE OBCHODZONE JEST U NAS, NIE ZAPOMNIJMY I O GROBACH NASZYCH RADZIECKICH PRZYJACIÓŁ, KTÓRZY POLEGLI WALCZĄC NIE TYLKO O SVOJĄ — ALE I O NASZĄ WOLNOŚĆ, KTÓRZY W POTWORNYCH MĘCZARNIACH MARLI Z GŁODU W OBOZACH NIEMIECKICH, NIE TYLKO DLATEGO, ŻE BYLI ŻOŁNIERZAMI RADZIECKIEGO PAŃSTWA — ALE I DLATEGO, ŻE NIE CHCIELI SIĘ ZGODZIĆ NA ZASTĄPIENIE NIEMIECKICH PUŁKÓW W POLSCE I NA ROZKAZ NIEMCÓW MORDOWAĆ POLAKÓW. HONOR SWÓJ ŻOŁNIERSKI I PRZYJAŹŃ DO NARODU POLSKIEGO PRZYPLACILI NAJOKRUTNIEJSZĄ Z ŚMIERCI — ŚMIERCIA GŁODOWĄ W OBOZACH NA TERENIE POLSKI.

W DNIU ŚWIĘTA UMARŁYCH OKAŻMY ICH CIENIOM, ICH PAMIĘCI — PRZYJAŹŃ NASZĄ SERDECZNĄ. USTRÓJMY W ZIELEŃ I KWIATY ICH GROBY, NIE TYLKO TE U PODNÓŻA POMNIKÓW W MIASTACH, ALE WSZYSTKIE — GDZIEKOLWIEK SIĘ ZNAJDUJĄ. ZŁÓŻMY NA NICH PEKI CZERWONEGO GŁOGU — SYMBOLU NASZEJ CHŁOPIEJSZEJ KRWAWICY I SYMBOLU ICH MECZEŃSKIEJ ŚMIERCI.

NIECH ZAPALONE W MROKU WIECZORNYM ŚWIATŁO NA ICH SAMOTNYCH MOGIŁACH BĘDZIE DOWODEM NASZEGO HOŁDU DLA BOHATERSTWA RADZIECKICH ŻOŁNIERZY. STAŃMY W ZADUMIE PRZY ICH MOGIŁACH I ZASTĄPMY IM W TYM DNIU RODZINY, POGŁĘBMY I UGRUNTUJMY PRZY ICH MOGIŁACH NASZĄ PRZYJAŹŃ DO RADZIECKIEJ ROSJI, KTÓREJ KREW MILIONA BOHATERSKICH SYŃÓW TAK OBFICIE ZLAŁA POLA NASZE ZA WSPÓLNE UKOCHANIE WOLNOŚCI, ZA WSPÓLNĄ IDEĘ SPRAWIEDLIWOŚCI NA ŚWIECIE.

DEMOKRACJA i »DEMOKRACJA«

Francja znów przykuwa do siebie uwagę całego świata. Zarówno tego świata, który we wszystkich punktach kuli ziemskiej walczy o pokój, sprawiedliwość i postęp; jak i tego świata, który szantażem wojennym usiłuje zahamować postęp i utrwalic niesprawiedliwość. W rachunku sił jednego i drugiego z tych światów Francja stanowi poważną pozycję.

Ostatnie miesiace, a zwłaszcza ostatnie tygodnie wykazały, że jednosc i aktywnosc francuskiego świata pracy stanowi bardzo poważną siłę na światowym froncie walki z imperializmem. Ostatnie tygodnie wykazały również i to właśnie na przykładzie Francji, jakie są istotne cele, jaka jest strategia i taktyka obozu imperialistów. Francji narzucono pięta planu Marshalla i kazano jej placic rachunek kosztów wojennych amerykańskich karteli przemysłowych.

W czasie wojny kartele te rozbudowały się do niebywałych rozmiarów. Ich fabryki samolotów, czołgów, samochodów i okrętów osiągnęły niebywałe rozmiary produkcji. Kapitał tych przemysłów zagarnął miliardowe zyski. Takie zyski można było osiągnąć, dyktując ceny, które wobec konieczności wojennych musiały być przyjmowane. Pracując dla potrzeb pokojowego rynku, trzeba się wyrzec tego rodzaju zysków. Trzeba się ich wyrzec między innymi i dlatego, że Europa uwolniona od hitlerowskiego panowania sama może już rozpocząć produkcję, stając się przez to konkurentem.

Kapitał amerykański wynalazł i zastosował dwa sposoby zapobieżenia tym trudnościom i dalszego utrzymania możliwości dyktowania cen i uzyskiwania wielkich zysków.

Pierwszy z tych sposobów, to propaganda podżegaczy wojennych. Drugi — to zniszczenie konkurencji odradzającej się Europy i utrzymanie w swoich rękach monopolu produkcji takiego samego, jaki faktycznie istniał wtedy, gdy Hitler władał Europą.

Francja padła ofiarą zastosowania obu tych środków.

Szantażem wojennym zmusza się ją podobnie, jak pozostałe kraje bloku zachodniego, do czynienia poważnych wydatków na wojsko. Dostawcą materiału wojennego, przeważnie demobilu z ostatniej wojny, są oczywiście tylko fabryki zbrojeniowe USA. Plan Marshalla zmusza Francję do przejścia na gospodarkę w większym stopniu rolniczą i do zlikwidowania szeregu wielkich zakładów przemysłowych. Ostatnio podjęto likwidację fabryk przemysłu lotniczego. W ten sposób, przy pomocy planu Marshalla, urzeczywistnia się monopol przemysłowy Stanów Zjednoczonych, a raczej ich kapitalistów. Niemieckie Zagłębie Ruhry nie jest dla tego monopolu groźne. Kapitał amerykański oparował je i włączył w swój system monopolistyczny. Dlatego przemysł Zagłębia Ruhr odbudowuje się, a przemysł francuski

w wielu poważnych dziedzinach ulega stopniowej likwidacji. Co przynosi ten stan rzeczy francuskim masom pracującym? Przynosi im powszechne zbiedzenie, powszechne obniżenie stopy życiowej.

Te skutki intryg podżegaczy wojennych, stojących na służbie amerykańskich monopolu, ujawniły się we Francji w całej pełni i uderzyły z taką siłą we francuskie masy ludowe, że świadomość istotnych celów imperialistów stała się powszechna.

I jeszcze raz potwierdziła się prawda, że wzrost nacisku kapitału pociąga za sobą nieuchronnie wzrost sił świata pracy.

Francuski świat pracy stanął do walki zjednoczony i silny, jak nigdy przedtem.

W latach powojennych były już we Francji strajki powszechne, ogarniające jednocześnie parę milionów robotników, jednak takiego zdecydowania w walce, takiej siły organizacyjnej i politycznej, jaką wykazał trwający obecnie strajk, jeszcze nie widzieliśmy.

Opisy tego strajku, opisy bohaterskiej postawy robotników w walce z policją „blumowskiego“ ministra spraw wewnętrznych, podaje co dzień prasa całego świata na czołowych miejscach. Podajemy i my — nie będziemy więc powtarzać ich. Podkreślamy jedynie olbrzymią siłę, którą w tej walce wykazał francuski świat pracy.

★

Walka, która obecnie toczy się we Francji, postawiła jasno przed oczyma świata trzy zasadnicze sprawy:

1. Istotne cele imperializmu amerykańskiego, dążącego przy pomocy planu Marshalla i szantażu wojennego do zmonopolizowania w swoich rękach podstawowych dziedzin produkcji, kosztem degradacji Europy do roli rolniczego obszaru półkolonialnego.

2. Olbrzymią siłę świata pracy we Francji, jego aktywność i wolę walki aż do zwycięstwa.

3. Oraz prawdziwą rolę już nie tylko tzw. „trzeciej siły“, ale i całego systemu politycznego, określanego mianem „demokracji parlamentarnej“.

Tej właśnie prawdziwej roli demokracji parlamentarnej, — roli tak wyraźnie

występującej na przykładzie dzisiejszej Francji warto poświęcić szczególną uwagę.

Kiedy kapitalizm francuski i obcy, panoszący się dziś we Francji, w swoim dążeniu do zubożenia mas ludowych, spotkał się ze zdecydowanym oporem, ogłoszono wówczas, że Francja przeżywa podwójny kryzys — ustrojowy i gospodarczy. Natychmiast ogłoszono, że parlament przeżywa ciężką chorobę.

Choroba parlamentu objawiała się nietrwałością rządów. Po rządzie, który trwał 10 miesięcy, przyszedł rząd, który kolejno trwał 3 miesiące, 1 miesiąc, wreszcie 1 dzień. Po upadku jednodniowego rządu, przyszedł rząd Queille'a, przedstawił parlamentowi w gruncie rzeczy ten sam program, z powodu którego upadł rząd „jednodniowy“. Parlament ten program tym razem przyjął — przyjął i rozszedł się „na wakacje“, natomiast rząd pozostał. Pozostał w pozycji baletnicy, stojącej na jednym palcu prawej nogi. Pozostał, utrzymując gospodarkę Francji równie „pewnie“, jak mistrz cyrkowy utrzymuje na końcu nosa wielometrowej długości kij, a na drugim końcu kija — wielką piłkę. W takiej właśnie „równowadze“ pozostaje w tej chwili we Francji rząd, gospodarka i pieniądź.

Dlaczego tak jest? Odpowiedź na to pytanie rzuci światło na istotę ustroju, który jedni nazywają „demokracją parlamentarną“, inni — „liberalną“, a jeszcze inni — „zachodnią“.

★

Jaka jest przyczyna nietrwałości rządów parlamentarnych we Francji? Dlaczego rządy jeden za drugim upadają i jeden za drugim przychodzą z tym samym programem — z programem powszechnego zbiednienia Francji?

Dzieje się tak dlatego, że francuska gospodarka narodowa jest kierowana przez kapitał i parlamentarne, „demokratyczne“ rządy, stojąc na gruncie kapitalistycznego ustroju, chcą i muszą podporządkować się twardym żądaniom kapitału. Pod tym względem nie ma żadnej różnicy między kolejnymi, chyba już dziesięcioma, rządami, które przychodziły jeden po drugim po zdradzieckim rozbiciu frontu ludowego

przez blumowców. Jeśli tak, to gdzie leżą przyczyny tylu kryzysów rządowych? Przyczyny leżą wyłącznie w taktyce. Rząd upada wtedy, gdy jednej lub kilku partiom wydaje się, że korzyści, wypływające z udziału w rządzie, są mniejsze od strat wypływających z niepopularności w narodzie nakazów, wykonywanych na polecenie kapitału. Rząd upada również wtedy, gdy ośrodkom kapitalistycznym wydaje się, że przy pomocy innej kombinacji ludzi i partii da się skuteczniej narzucić narodowi program małych zarobków ludzi pracy i wielkich zysków własnego i obcego kapitału.

Jakimi środkami kapitał trzyma tak mocno w cuglach „demokrację zachodnią“? Podstawowym i bezpośrednim środkiem działania jest towar i pieniądź, spotykające się na „wolnym“, kapitalistycznym rynku.

Niechby tylko rząd przestał być posłuszny kapitałowi, wówczas natychmiast następuje uderzenie. Pieniądź załamuje się i państwo pogrąża się w zamęcie inflacji. W ramach „demokracji zachodniej“ kapitał w każdej chwili może wywołać kryzys rządu i kryzys pieniądza. Ogłasza się wówczas, że parlament jest „chory“. Otwiera się wrota do władzy dyktaturze. Kiedyś w Niemczech, właśnie tym sposobem, republikę weimarską oddano w ręce klerykalno-junkierskiej prawicy, która utworzyła drogę Hitlerowi.

Na fali kryzysów rządowych i powrotnej inflacji przyszła w Polsce dyktatura Piłsudskiego. Tak samo rodził się faszyzm we Włoszech i w Hiszpanii. Ta sama historia powtarzała się w małych republikach Ameryki Łacińskiej.

★

„Demokracja zachodnia“, aby istnieć, musi służyć kapitałowi, który zawsze ma dość środków, aby zmusić ją do posłuszeństwa. Ostatnim z tych środków jest dyktatura faszystowska, która we Francji nosi imię de Gaulle. W razie użycia tego środka, kończy się „demokracja zachodnia“, natomiast kapitał rządzi nadal. Zmieniają się tylko metody — stają się jawnie bandyckie. Zresztą „demokracja zachodnia“ często sama sięga do takich metod. Przykładem mogą być ostatnio krwawe walki policji z robotnikami. Polska zna te metody i to z czasów zarówno przed- jak i pomajowych.

Jeśli demokracja oznacza rządy ludu i dla ludu, to dla każdego umiającego pa-trzeć i myśleć staje się jasne choćby tylko na podstawie ostatnich doświadczeń Francji, że tzw. „demokracja zachodnia“ w ogóle nie jest demokracją. Może się nią stać dopiero wtedy, gdy narodzi się front ludowy, obejmujący masy pracujące w mieście i na wsi, gdy front ten obejmie władzę i skończy z dyktaturą kapitału w gospodarce narodowej.

W. J.

7.X—7.XI br.—to Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Starajmy się w tym okresie najwlecej dowiedzieć o życiu, pracy i dorobku społecznym naszych radzieckich Przyjaciół.

Wojewódzkie narady PSL w Małopolsce w Krakowie

W dniu 17 bm. odbyły się w Krakowie i Rzeszowie konferencje wojewódzkie PSL, na które przybyli powiatowi i gminni działacze naszego stronnictwa. Udział delegatów był liczny. W Krakowie zgromadziło się około 200 osób, w Rzeszowie teren był reprezentowany 172 delegatami. W obu konferencjach wzięli udział i wygłosili referaty przedstawiciele NKW PSL w osobach: w Krakowie — Prezes Rady Naczelnej poseł Czesław Wycech, członek NKW Bolesław Warowny, w Rzeszowie — Kierownik Wydziału Organizacyjnego pos. Roman Giesing i przedstawiciel NKW Jerzy Górszczyk.

KONFERENCJA W KRAKOWIE

Konferencję zabrał prezes wojewódzki kol. Józef Olszyski. Po zagajeniu i powitaniu gości i przyjęciu porządku obrad referat sytuacyjno-polityczny wygłosił członek prezydium NKW PSL kol. Bolesław Warowny, w którym, po scharakteryzowaniu poszczególnych etapów rozwoju Ruchu Ludowego, jego blasków i ciem, wysunął aktualne zagadnienia i zadania, jakie należy rozpracować i jakie należy realizować.

Te właśnie zadania wysunął w swym referacie i omówił szczegółowo kol. Warowny.

Po referacie wywodziła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy, poświęcając największą uwagę i zainteresowanie sprawom, które obecnie wysunęły się na czoło w życiu wsi, a mianowicie mechanizacji rolnictwa, spółdzielczości produkcyjnej, walki z wyzyskami i spekulacjami w poszczególnych gromadach.

Przed rozpoczęciem dyskusji zabrał głos przedstawiciel Funduszu Oszczędzania Rolnictwa, omawiając zagadnienie oszczędzania i podatków na wsi.

CHŁOPI KRAKOWSCY PRZEMAWIAJĄ

Pierwszy zabrał głos stary weteran Ruchu Ludowego Kuś, który w swoim przemówieniu przypominał wszystkim te chwile w Ruchu Ludowym, kiedy radykalny jego odłam prowadził walkę z reakcją i kapitalizmem, zwrócił również uwagę, że w samej wsi istnieją duże różnice, że bogaci chłopci zawsze posiadali pogardliwy stosunek do biedniejszych, że u góry nie traktowali ich jako sobie równych i dzięki wpływowi w poprzecznym ustroju kapitalistycznym zajmowali wszystkie stanowiska społeczne i gospodarcze i samorządowe w gromadzie, aby móc łatwiej bronić swych „bogackich interesów”.

Kolega Gajec, nawiązując do spółdzielczości produkcyjnej, mechanizacji rolnictwa podkreślił, że sprawy te nie są obce na wsi, że były one już dyskutowane w dawnych kołach wiciorowych, to też wieś małorolna ustosunkowuje się do nich pozytywnie, „ale krzykiem — mówił kol. Gajec — nie chcą nie robić. Musi w parze iść czyn, muszą biedni chłopci brać do sprawy w swoje ręce”. Przy tej okazji stwierdził, że bliźnięcymi chłopów wyrugowano się z zarządów spółdzielni, że opowiadali je często bogaci, chroniąc się sprytnie za legitymacją partyjną, toteż zżymać, zimerzającą do rewizji tego stanu rzeczy wieś małorolna wita z uznaniem i weźmie czynny udział przy wyborach do Związku Samopomocy Chłopskiej.

Kolega Staroska, chłop z tarnowskiego, dotknął bóleżki wpiat na Fundusz Oszczędzania, że nie zawsze jest stosowana słuszna klasyfikacja, że nie zawsze są uwzględniane wszystkie okoliczności i że jakoś ten bogactwo potrafił się wykpić.

Kolega Turek podkreślił, że należy do stronnictwa przyjmować prawdziwych ludowców, którzy wypełnią nakładane na nich zadania, którzy też zadania należy rozumieć i doceniać. W dalszym przemówieniu podkreślił zasługę kasy robotniczej w realizowaniu nowego ustroju, a kończąc swe przemówienie, zapewnił, aby wciągnąć do stronnictwa więcej kobiet, uświadamiać je i uaktywniać.

Kolega Dura, poruszając sprawy spółdzielczości produkcyjnej, stwierdza, że chłopci się jej nie boją, że na dołach, wśród tych najbiedniejszych znajduje ona całkowite zrozumienie, że doceniają jej rolę kobiety wiejskie, które widzą w niej odprężenie od natłoku, koniecznej, a często mało produkcyjnej pracy.

Kolega Bajda poruszył zagadnienie konieczności rozbudowy i szerszego udostępnienia stacji maszynowych. Następnie podkreślił, że chłopci wywiązują się i wywiązują się będą z obowiązków w stosunku do państwa, wpłacając regularnie podatki.

Inni z uczestników podkreślali konieczność szerszego wejścia peesłowców do Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, samorządu gromadzkiego i postawienia tych spraw w komisjach porozumiewawczych na właściwym poziomie.

W czasie dyskusji zabrał głos prezes Rady Naczelnej PSL poseł Czesław Wycech. W dłuższym przemówieniu omówił sytuację polityczną na terenie międzynarodowym, podkreślając z naciskiem, że nie należy ulegać żadnym podszeptom

propagandy wojennej. Uprawianie tej propagandy leży w interesie kapitalistów, którzy w ten sposób starają się utrudniać budowanie państwa ludowego. Następnie stwierdził, że na straży pokoju i bezpieczeństwa stoi potężny nasz sąsiad i rzetelny przyjaciel — Związek Radziecki, wokół którego gromadzą się wszystkie narody, mające pokój.

Z kolei omówił zagadnienie spółdzielczości rolniczej, podkreślając, że spółdzielczość produkcyjna nie jest sprawą łatwą i nie da się szybko zrealizować. Realizacja ta łączy się bezpośrednio z produkcją maszyn rolniczych, traktorów. Zazębianie się tych dwu spraw i wzajemne uzależnianie pogłębia sojusz i współpracę chłopsko-robotniczą w ich dążeniu do pełnej realizacji sprawiedliwości społecznej.

Podkreślając wyniki dyskusji, prezes wojewódzki Olszyski stwierdził, że chłopci w należytym sposób ustosunkowują się zarówno do zagadnień ogólnopolskich, polityki zagranicznej, jak i do walki klasowej i przebudowy ustroju rolnego w duchu postępu i sprawiedliwości. W zakończeniu podkreślił, że należy pomnożyć wysiłek w pracach organizacyjnych, że należy dokładać dużo starań dla przełamywania oporów i uświadamiania szerokich mas chłopskich. Opory te tkwią jeszcze we wsi, trzeba je przełamywać. Jest jeszcze dużo takich, którzy świadomie odnoszą się wrogo do idących przemian społeczno-gospodarczych i tych trzeba zwalczać, lecz jest i dużo takich, którzy dzięki nieświadomości, niezrozumieniu mają niechętny stosunek do tych przemian, tych trzeba uświadamiać i przekonywać.

Po zakończeniu dyskusji zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucje, w których między innymi czytamy.

REZOLUCJE

UCHWALONE NA KONFERENCJI WOJEWÓDZKIEJ PSL W KRAKOWIE

Gminni i powiatowi działacze PSL, zebrani na konferencji wojewódzkiej w Krakowie w dniu 17 października 1948, po wysłuchaniu referatów przedstawicieli NKW i Zarządu Wojewódzkiego PSL oraz dyskusji i wyrażających odpowiadając, postanawiają, co następuje:

Przestrzegając na wszystkich odcinkach działalności społeczno-politycznej linii wytyczonej przez Władze Naczelne PSL, a zatwierdzonej uchwałą Rady Naczelnej PSL w dniach 3 i 4 bm.; oraz na straży zdobytych demokratycznych zdobyczy w Polsce, osiągniętych oświatą i tworzącą pracę mózgową i ręk, okupionych krwią i łzami walczących mas pracujących wsi i miast, skupionych wokół demokratycznego Rządu Ludowego oraz postanawiając wyłączyć wszystkie swe siły w celu dalszej zaawansowanej przebudowy, usunąć resztek kapitalizmu, wyzysku i zacofania, w duchu sprawiedliwości społecznej;

wspierać i wzmocnić słuszną politykę zagraniczną Rządu Ludowego R. P., prowadzoną w oparciu o sojusz i coraz bardziej zacieśniającą się współpracę z krajami demokratycznymi ludowymi, ze Związkiem Radzieckim na czele oraz wszystkim ludami walczącymi o pokój i sprawiedliwość społeczną przeciwko imperializmowi i podległości wojennym;

Dla łatwiejszego osiągnięcia osiągniętych już zdobyczy i szerszego marszu ku lepszej, jasniejszej przyszłości, zebrani postanawiają dążyć zdecydowanie do coraz bliższej współpracy z bratnim SL, celem zjednoczenia Ruchu Ludowego na platformie sojuszu chłopsko-robotniczego.

Zebrani oceniają dotychczasowe wyniki twórczej pracy Związku Samopomocy Chłopskiej oraz zreorganizowanej na wszystkich odcinkach spółdzielczości, zaś dla zachowania czystej ich linii ideowej oraz zagwarantowania pełnego wykonania zadań uznają za konieczne oczyszczenie tych organizacji z nieuczynnych czy wrogich elementów, w szczególności przez czynny udział wspólnie z bratnim SL i ruchem robotniczym w nadchodzącej akcji wyborczej Z. S. Ch. i spółdzielczości.

Miarą wszelkiego postępu wsi — to kultura umysłowa, to poziom uświadamienia społecznego; zebrani postanawiają przede wszystkim szczególną opieką szkolnictwo podstawowe i organizację oświaty społecznej i pozaszkolnej, jak TUL oraz popierać na tym odcinku ZMP, a przez rozbudowę Ch. T. P. D. umożliwić opuszczonej młodzieży i sierotom równy start życiowy i kulturalny.

UWAGA!

Zjazdy Powiatowe PSL

odbędą się
w dn. 20.X.48 w TARNOWIE, woj. krakowskie,
„ 7.XI.48 w CIECHANOWIE, woj. warszawskie.

Konferencje Powiatowe PSL

odbędą się
w dn. 28.X.48 w RADOMIU i KOZIENICACH, woj. kieleckie.

W walce o postępi i lepszą przyszłość nikogo braknąć nie może, a przede wszystkim udział w niej winna wziąć kategoria wiejska. Zebrani postanawiają zainteresować tą walką szerokie masy kobiet i w najbliższej przyszłości powołać Wydział Kobiet przy Wojewódzkim Zarządzie PSL i na szczeblach niższych.

Jednym z podstawowych warunków odbudo-

wy i przebudowy Polski są środki finansowe, pochodzące ze źródeł podatkowych. Zebrani wzywają przeto wszystkich członków PSL oraz obywateli do terminowego ich uiszczania w myśl zasady, że miarą oceny obywatela jest nie tylko korzystanie z praw obywatelskich, lecz i terminowe wywiązywanie się z obowiązków.

w Rzeszowie

Konferencję zabrał w dłuższym przemówieniu prezes zarządu wojewódzkiego kolega Piotr Świątek. W zagajeniu swym przedstawił cel konferencji i postawił przed zebranymi zadania, jakie czekają na wykonać nie przez świadomych swych dróg terenowych działaczy PSL.

Zasadniczy referat o sytuacyjno-polityczny, który stał się podstawą do szeroko rozwiniętej dyskusji wygłosił kolega Jerzy Górszczyk. W referacie swym rozwinął podstawowe założenia PSL, uchwalone na Radzie Naczelnej naszego Stronnictwa.

Po referacie kol. Górszczyka zabrał głos pełnomocnik Funduszu Oszczędzania Rolnictwa. W swym dłuższym przemówieniu złożył szczegółowe sprawozdanie z poszczególnych powiatów woj. rzeszowskiego, ilustrując szczegółowy przebieg akcji podatkowej i na FOR na terenie województwa rzeszowskiego. Sprawa podatków na ogół odbywa się we właściwych terminach. To samo dotyczy i wpłat na fundusz oszczędzania.

TEREN MA GŁOS

Zarówno referat kol. Górszczyka, jak i przemówienie pełnomocnika FOR oraz nowe zadania, jakie stanęły przed działaczami PSL wywołały żywy odzew wśród zgromadzonych, który znalazł swój wyraz w przeprowadzonej dyskusji.

Nie sposób jest w krótkim sprawozdaniu przedstawić całość dyskusji i poruszonych w niej zagadnień, zwłaszcza, że niektóre z nich, dostarczając jedynie nowych przykładów, odmiennego podłożenia do poruszonych zagadnień, dlatego ograniczyliśmy się do przytoczenia wypowiedzi niektórych z uczestników.

Koleżanka Smolakowa, poruszając sprawę spółdzielczości produkcyjnej, zwróciła uwagę, że wprowadzenie jej w życie, a zwłaszcza mechanizacja rolnictwa, elektryfikacja wsi przyniesie niezawinną ulgę kobietom wiejskim, które obok pracy na roli i przy gospodarstwie domowym dźwigają ciężar wychowywania dzieci.

Obywatel Porada podkreślił, że aczkolwiek sprawa uspołecznienia gospodarstwa była dyskutowana przed wojną, to jednak jest nowym zagadnieniem dla szerokiego ogółu wiejskiego. Z tych też powodów wieś ma pewne obawy i dlatego zagadnienie to powinno być szerzej rozpracowane, czym powinny się zająć naczelné władze stronnictwa, aby szeroki ogół chłopów mógł z nimi zapoznać się, przemyśleć je.

Koleżanka Kojderowa zwróciła uwagę, że dotychczas stosunkowo mały procent kobiet bierze czynny udział w pracach na odcinku politycznym i gospodarczym Ruchu Ludowego. Uważa za konieczne, aby powstał Wydział Kobiet i aby koleżki kobiety wzięły udział do współpracy czynnej swojej żony.

Kolega Ziemiński stwierdził, że przeprowadzanie każdej nowej sprawy napotyka na trudności i wymaga dużej iluści ludzi, którzy by potrafili przekonać ogół, pociągnąć go do pracy. Przy tej okazji podkreślał, że stosunkowo nikły odsetek młodzieży chłopskiej studiują na wyższych uczelniach. Zwraca również uwagę na niewłaściwy pęd młodzieży chłopskiej do szkół ogólnokształcących, zamiast kołczenia szkół zawodowych.

Kolega Kupa, zabierając głos w dyskusji, przypomniał czasy przedwojenne, kiedy to radykalna młodzież wiodła wspólnie z młodzieżą robotniczą zmagania do przebudowy Polski w duchu sprawiedliwości społecznej. Obecnie węży sojuszu chłop-

sko-robotniczego powinny się jeszcze bardziej zacieśnić, gdyż sojusz ten gwarantuje realizację zasad sprawiedliwości społecznej i siłę naszego państwa ludowego. W dalszym ciągu swego przemówienia kolega Kupa zwrócił uwagę na fakt ziego odżywiania się na wsi, co staje się przyczyną krzywdy wśród drlratwy wiejskiej. Powracając do spółdzielczości produkcyjnej, zwrócił uwagę, że zagadnienie to napotyka na pewne opory i dlatego działacze peesłowscy muszą dolożyć wszelkich wysiłków, aby zwalczyć wrogą propagandę i spowodować należyte zrozumienie dla tej sprawy wśród mało- i średniorolnych chłopów.

UCHWALENIE REZOLUCJI

Po podsumowaniu dyskusji i w jej wyniku zostały uchwalone jednomyślnie rezolucje, w których między innymi czytamy:

W oparciu o doświadczenie minionego okresu oraz podstawowe założenia ideowo-polityczne, przyjęte przez odrodzone Stronnictwo, zebrani stwierdzają konieczność dalszego pogłębienia w masach chłopskich postawy międzynarodowej solidarności sił postępu, a w szczególności solidarności i sojuszu z ostoją tym sił, Związkiem Radzieckim.

Postępi na drodze do sprawiedliwości i dobrobytu budować się musi w walce z podległością kapitalizmowi tak na wsi jak w mieście. Wymaga to wydatnej pomocy dla ubogich i średniorolnych chłopów oraz wypierania i ograniczenia elementów spekulacji i tytan wsijskich, którym przyswójce posiadana pozwala na bogacenie się kosztem pracujących.

Takie elementy we wsi istnieją i muszą być zwalczone. Walka z nimi, jako ze wspólnym wrogiem wszystkich ludzi pracy, wymaga sojuszu chłopów z robotnikami.

Prowadząc walkę o lepsze jutro, o dobrobyt i sprawiedliwość na wsi, trzeba mieć wyraźne wyznaczone cele i określone środki i sposoby działania.

Pierwszym krokiem, wiodącym do tego celu, jest radykalne oczyszczenie wszystkich organizacji z wrogich i nieuczynnych elementów, w szczególności przez czynny udział wspólnie z bratnim SL i ruchem robotniczym w nadchodzącej akcji wyborczej w ZSCh. i Spółdzielczości.

To zgodne stanowisko w sprawie przebudowy ustroju rolnego Ruchu Ludowego i Ruchu Robotniczego, ściśle przestrzegane w praktyce, wyrażono włączaniem zadanią oraz propagandą, przy pomocy której ustanowiono nasze państwo Ludowe. Wreszcie w spokoju pracuje i pracować będzie dla dobra rolnictwa i dla dobra własnego. Rozwierzali to pomysły przebieg tegorocznej jesiennej akcji siewnej, potwierdzają to siewy wiozienie, potwierdzają to w przyszłości rosnące z roku na rok zieleń, rosnące z roku na rok dobrobyt wsi Rolnictwa Ludowego. Nie było bowiem i nie będzie takiego czasu, kiedy by chłopci mieli zawiesić swoje ludowe państwo. Nie poskąpią mu potu tak, jak nie poskąpił mu krwi walcząc w szeregach B. Ch. z nitlerowskim najazdem.

Konferencja PSL w dniu 17 października 1948 r. stwierdza, że organizacja Z. S. Ch. jest jedyną organizacją gospodarczą i spółdzielczą wsi polskiej i dlatego wzywa wszystkich mało- i średniorolnych chłopów do masowego wstępowania w szeregi tejże organizacji, celem podniesienia produkcji rolnej, a przede wszystkim przeorganizowanie struktury rolnej na wsi — na gospodarkę produkcji spółdzielczej.

Zebrani wzywają wszystkich chłopów do terminowego wpłacania II raty podatku gruntowego.



Po uchwaleniu rezolucji, zebranie zakończono odśpiewaniem radykalnego hymnu chłopskiego: „Gdy naród do boju...”.

KOMUNIZM PIERWOTNY i POCZĄTKI SOCJALIZMU

OD REDAKCJI. Aby udostępnić naszym Czytelnikom zapoznanie się z podstawowymi zasadami i założeniami komunizmu, socjalizmu i marksizmu - leninizmu, będziemy, od tego numeru począwszy, zamieszczać cykle artykułów popularno - naukowych na powyższe tematy, opracowane na podstawie dzieł twórców tych kierunków: Marksa, Lenina i innych.

Naszym Czytelnikom składać sobie te artykuły, by móc odczytać je wszystkie jeszcze raz w całości i dokładnie prześledzić.

I.

Słowa — socjalizm, komunizm są dziś wymawiane przez usta milionów ludzi na całym świecie. Jedni wymawiają je z miłością i nadzieją, drudzy z obawą i nienawiścią. Wiemy wszyscy, że socjalizm i komunizm są to potężne ruchy społeczne i polityczne, mające na celu rewolucyjne przeobrażenie stosunków między ludzkich, a wreszcie przeobrażenie samego człowieka. Nie wszyscy jednak znamy pochodzenie i historię socjalizmu i komunizmu.

Komunizm jest równie stary jak ludzkość. Gospodarka ludów pierwotnych, jak stwierdzają badania naukowe, opiera się na zasadach komunistycznych. Plemiona myśliwskie wspólnie polują na grubszego zwierza i dzielą zdobycz między wszystkich członków plemienia. Podobnie wśród ludów pasterskich stada — przynajmniej pierwotnie — stanowiły własność całego plemienia. Również ludy rolnicze żyją początkowo w ustroju komunistycznym. Ziemia w tym okresie nie stanowi własności poszczególnych jednostek, ale całego rodu, który prowadzi wspólną gospodarkę pod kierownictwem najstarszego z rodu. Zaznaczyć należy, że przejście od tego pierwotnego komunizmu do ustroju opartego na własności prywatnej odbywało się bardzo powoli, zwłaszcza w rolnictwie. Stąd niektóre pozostałości gospodarki rolnej dotrwały aż do najnowszych czasów, zwłaszcza wśród ludów słowiańskich („mir“ rosyjski, serbska „zadruga“, u nas państwa gromadzkie, serwituty).

Oprócz komunizmu ludów pierwotnych, spotykamy w historii społeczeństwa, znajdujące się na wyższym szczeblu cywilizacji, które żyły w ustroju komunistycznym.

Na zasadach komunistycznych oparty był ustrój starożytnego państwa Peru, zwanego również państwem Inków (od nazwy panującego). Kraj ten położony w Ameryce południowej zamieszkiwały plemiona indyjskie, które osiągnęły bardzo wysoki poziom cywilizacji. Ustrój komunistyczny dotrwał tam do chwili zawojo-

wania i zniszczenia tego państwa przez Hiszpanów w XV stuleciu.

Jeszcze wcześniej bo w XIII wieku były próby wprowadzenia ustroju komunistycznego w Chinach. Również i w Europie na tle chrześcijaństwa, już od pierwszych wieków jego istnienia, występują sporadycznie tendencje komunistyczne. Do komunizmu skłaniały się pierwsze gminy chrześcijańskie, jak również niektóre sekty religijne działające w średniowieczu, a także i w późniejszych wiekach^{*)}.

W wieku XV wybuchła w Czechach rewolucja husycka. Ruch husycki miał przede wszystkim charakter religijny, oprócz tego jednak był to ruch narodowy, wyzwolenia Czech spod przewagi germańskiej. Otóż najbardziej radykalny odłam husytów, tak zwani Adamci, hołdowali wyraźne pierwotnemu ustrojowi komunistycznemu.

W Niemczech, w okresie reformacji, niektóre sekty religijne (np. anabaptyści) wykazywały również tendencje komunistyczne.

Jak widać z tego krótkiego szkicu komunizm jako forma ustroju gospodarczego jest bardzo stary, znacznie starszy od ustroju opartego na prywatnej własności.

Aczkolwiek mówi się często, że Chrystus był już pierwszym socjalistą, jednakże naprawdę ruch socjalistyczny powstał dopiero w okresie rewolucji francuskiej, to jest w końcu XVIII stulecia, a rozwinał się i uzyskał odpowiednią podbudowę naukową dopiero w połowie wieku XIX.

Pierwsj pisarze socjalistyczni pojawiają się w drugiej połowie XVIII stulecia, jeszcze przed rewolucją francuską. Jednakże słowo „socjalizm“ zostało użyte po raz pierwszy dopiero w roku 1832 przez pisarza Piotra Leroux.

Jak wiemy rewolucja francuska nie była zjawiskiem jednolitym. Obejmowała ona szereg równoległych tendencji politycznych i społecznych, różniących się znacznie między sobą. Jednym z tych kierunków był liberalizm dążący do obalenia monarchii absolutnej i zastąpienia jej ustrojem konstytucyjnym, opartym na podziale władzy, drugim — był kierunek demokratyczny, żądający równości politycznej dla wszystkich obywateli, wyrażającej się przede wszystkim w głosowaniu powszechnym. Trzecią tendencją było dążenie do zjednoczenia narodów uciskanych przez obce państwa, bądź rozbitych na szereg państewek feudalnych. Wresz-

^{*)} Pozostałością owego „chrześcijańskiego komunizmu“ jest zachowany do dzisiaj komunistyczny ustrój zakonów.

cie czwarty kierunek głosił, że nie wystarczy równość polityczna, że w interesie ludu musi ona być uzupełniona przez równość gospodarczą. Był to kierunek socjalistyczny.

Zwolennicy tego kierunku żądali przede wszystkim zniesienia własności prywatnej, będącej największą przeszkodą zaprowadzenia równości między ludźmi.

Zastanawiające jest dlaczego ten ostatni kierunek — kierunek socjalistyczny — nie rozwinął się w okresie, który nastąpił bezpośrednio po rewolucji francuskiej. Przeciwnie — został on wkrótce stłumiony. Otóż tłumaczy się to tym, że rewolucja francuska była przede wszystkim rewolucją mieszczańską a nie ludową. Mieszczaństwo w walce z feudalizmem szlacheckim posługiwało się ludem, ale miało przy tym na oku tylko własne, klasowe interesy. Dla tego też zwycięstwo mieszczaństwa zapoczątkowało w świecie okres kapitalizmu, który był okresem największej niedoli mas pracujących. Pomimo zniesienia różnic stanowych, przywilejów szlachty i duchowieństwa, masy ludowe były gnębione i wyzyskiwane bodaj że jeszcze brutalniej niż w poprzednim ustroju. Zmieniły się tylko formy ucisku, treść pozostała ta sama.

W czasie rewolucji francuskiej lud pracujący był zbyt mało uświadomiony, reprezentował zbyt małą siłę, ażeby mógł sięgnąć po władzę i utrzymać ją w swoich rękach. Jednakże z czasem siły mas pracujących rosły i potęgowały, wzrastała ich świadomość klasowa, aż stały się potęgą zagrażającą coraz bardziej swym gnębielcom.

Co wpłynęło na taką zmianę sytuacji? Otóż zmiana ta wiąże się z olbrzymim przewrotem jaki się dokonał na przestrzeni XIX stulecia w dziedzinie techniki, gospodarki i stosunków społecznych.

Niezwykle doniosłe wynalazki techniczne, przede wszystkim wynalazek maszyny parowej, usprawnienie komunikacji, zniesienie sztucznych przegród między narodami — wszystko to spowodowało wspaniały rozkwit życia gospodarczego, gwałtowny rozwój przemysłu, górnictwa, handlu oraz szybki wzrost miast. Te zmiany gospodarcze pociągnęły za sobą

niemniej doniosłe zmiany w strukturze społecznej. Wzrasta ludność miast kosztem ludności wiejskiej, wzrasta liczba jednostek zatrudnionych w przemyśle i transporcie, przy równoczesnym zmniejszeniu się ilości ludzi pracujących w rolnictwie i leśnictwie. Najważniejszym jednak rezultatem tych przemian w dziedzinie społecznej i politycznej był ogromny rozrost klasy robotniczej, proletariatu. Kapitałści potrzebowali coraz liczniejszych rąk do pracy dla rozwijającego się przemysłu, chcieli jednak utrzymać robotników w stanie półniewolnictwa, chcieli z nich zrobić pozbawionych woli robotów, utrzymywanych w posłuszeństwie obawą przed utratą nędznego zarobku.

Udawało się to, ale tylko do pewnego czasu. Potworny wyzysk i niesprawiedliwość na jaką narażony był proletariat w ustroju kapitalistycznym, wywołał wkrótce w klasie robotniczej odruch buntu i nastroje rewolucyjne. Od początku nadzieje i tęsknoty gnębiionych mas pracujących kierowały się ku socjalizmowi, jednakże dopiero oparcie ruchu socjalistycznego na mocnej podbudowie ideologicznej i naukowej, dało mu siłę i zwartość. Tym przełomowym momentem dla socjalizmu, momentem decydującym o przyszłości ruchu robotniczego, było ukazanie się w roku 1848 „Manifestu Komunistycznego“ Karola Marksa. W „Manifestie komunistycznym“ zawarte były jakby w zarodku podstawowe idee marksizmu, które zostały później rozwinięte w najważniejszym dziele Marksa, pt. „Kapitał“.

Twórczość naukowa Karola Marksa ma epokowe znaczenie, dzięki niemu socjalizm stał się logiczną, zwartą, naukowo opracowaną doktryną, działającą niezwykle sugestyjnie na wyobraźnię mas. Stał się doktryną walki o wyzwolenie świata pracy z klasą robotniczą na czele, walki z kapitalizmem, z klasą mieszczańską, z imperializmem i polityką kolonialną. Walka ta trwa do dziś i zbliża się do ostatecznego rozstrzygnięcia w skali światowej.

St. Sz.

(dalszy ciąg nastąpi)

Składajcie ofiary na Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Konto PKO I-4554

LEONIDAS SOBOLEW

NARZECZONA

(Z wybranych nowel radzieckich)

W dni dyżurów Luby w naszej sali wszyscy byliśmy w doskonałym humorze. Łagodna i żywa wpadła na salę w swych miękko-pantofelkach, — niesłychanie, a jednak widoczny promień słońca. Mróz jeszcze płał na jej policzkach jaskrawym, zimnym płomieniem, uśmiechnięte, niemal dziecięce oczy błyszczały ozdobieniem, i beznogi major z ostatniego łóżka wygłaszał niezmiennie:

— „Dziewczęce Hea piękniejsze od róż“. Luboczka, wynika więc, że trzeba żyć nadal? — Oczywiście! — odpowiadała swym dziewczęcym głosem, chuchając na zmarznęte nalcze.

Założwszy ręce do tyłu, tuliła się do wielkiego pieca — biała, delikatna figurka, której rzeczywistość i powaga były mile i wzruszające jak u dziecka. Grzejąc ręce, z szybkością tysiąca słów na minutę naplała o wszystkim: o komunikacji porannym, o kłopotach z mokrym kawem, o tym co w kuchni przygotowują na obiad, o wczorajszym kinie. I powoli ustawały jej, twarzy, wykrzywione grymasem bólu rozjaśniały się, nieciekawą, uprzykrzoną atmosferą szpitalnej sali oczyszczała się, nieszczęścia wydawały się mniejsze i myśli wesołe.

Pozatem dotykała szyi cieniutkimi palcami, sprawdzając czy już się ogrzała, prosił jej noszek marszczył się w zakłopotaniu, obrzucała się szybkim spojrzeniem gospodyni, rozważając od czego zacząć swój dzień pracy — i zbliżała się do łóżek.

Wszystko umiała wykonać szybko i łagodnie — umyć głowę nie wlewając ani kropli

wody na poduszkę, poprawić opatrunek, napisać list tym, którzy nie władali rękoma lub chorowali na oczy, zauważyć pogorszenie się stanu chorego i zawezwać w porę lekarza, walczyć namiętnie i zawzięcie o życie rannego w chwili niebezpieczeństwa, pocieszyć i uspokoić tego, kto, jak się zdawało, utracił spokój, i sprawić, aby pogrążył się w cichy sen, przynoszący ulgę zbolalej duszy.

Lubiłszy ją wszyscy, a może wszyscy byliśmy w niej zakochani. Zazdrość jednak miała wstęp do naszej sali wzbroniony. I jeśli w wolnej chwili Luba siadała przy którymś z nas zagrać w durnia, wszyscy wiedzieli, że właśnie temu jest dziś ciężko na sercu, ciężiej aniżeli innym.

Tego dnia według prawa ja byłem pierwszym kandydatem do gry w durnia. W nocy nie spałem, byłem zdenerwowany z powodów, które z opowiadaniem nie mają związku, i z rana, odpowiadając na jej powitanie, mogłem ją okłamać jedynie uśmiechem, a nie oczyma! Zadziwiająco, jak ta młoda kobieta, dziewczyna niemal, wykazywała w duszy innego człowieka niepokój. Spojrzała na mnie tylko przelotnie, ale ukończywszy obchód, podeszła nieomylnie do mojego łóżka z talią kart w ręku.

Jednak gra nie kleiła się. Dziewczęce jej usta nabierały dziś chwilami wyrazu goryczy, wesołe zwykle oczy były smutne i nagle wydawało mi się, że jest bardzo, bardzo stara. Karty leżały beczynnym, na białym tle kołdry czerniła się dziesiątka pik. symbol

nieszczęścia, a my półgłosem wiedliśmy przyjacielską rozmowę.

Mąż jej, kapitan oddziału czołgów, żołnierz o wielkiej odwadze, nagrodzony już orderem, zginął bez wieści. W ciągu miesiąca nie mogła natrafić na jego ślad. W ciągu długiego miesiąca ta kobieta wpadała do nas jak uśmiechnięty promień słońca, podczas gdy dusza jej lkała i serce ścisnęło się z żalu, a w burście płakała po nocach, starając się nie obudzić koleżanek.

Wczoraj spotkała dawnego przyjaciela swego męża, wyższego oficera oddziałów czołgowych. Wziął ją za rękę i powiedział:

— Lubo, nie będę oszukiwał. Paweł wraz z oddziałem został otoczony przez Niemców. Wszyscy się przedarli, ale on nie wrócił. — Nie pozwolił jej płakać i uściśnął rękę. — Lubo, zachowaj spokój. On może wrócić. Rozumiesz — trzeba czekać. Oczywiście, umieć czekać — to wielka sztuka. Obiecuję zawiadomić cię, gdy czekanie już będzie zbędne.

Patrzyłem na nią i szukałem w sobie tej siły, którą była obdarzona ta kobieta. Wobec tego jej nieszczęścia zapominałem o własnym, ale słów, tych słów pocieszenia i nadziei, którymi tak szczerze umiała obdźbiać nas wszystkich, nie mogłem odnaleźć w swej szorstkiej, ciężkiej i samolubnej duszy mężczyzny.

Zajął major z ostatniego łóżka.

Luba zerwała się i jak lekka zjawa wionęła ku niemu. I oczy jej znówu spoglądały jak dawniej, i ból, własny ból, ustąpił przed cudzym. I nikt na sali nie zauważył, jaki bolesny ciężar spoczywa na jej wąskich niemal dziecięcych ramionach.

Wkrótce przeniesiono mnie na pewien czas do innego szpitala. Po dwóch tygodniach powróciłem do znajomej sali. Wielu już nie

zastałem, zjawili się nowi ranni, i obok siebie ujrzałem olbrzymią kukłę z bandażów.

Był to czołgista, z oparzoną pierśią i twarzą. Wszystko, co na twarzy ludzkiej może się spalić, miał spalone: włosy, brwi, rzęsy, nawet skórę. Na tle białej gazy czerniły się złowieszczo i przeraźliwie wypukłe ciemne szkła ogromnych okularów. Okulary nie przepuszczały wcale światła, chroniły tylko cudem ocalałe gałki oczne przed dotknięciem bandaża.

Niżej, w sposób zręczny i kunsztowny, pozostawiono otwór dla ust. Stąd, niewidoczna, wydobywała się mowa ludzka, żywa mowa, jedyny wyraz myśli i uczuć.

Czołgista walczył ze swym upartym i długotrwałym bólem. Opatrunki były bolesne, ale chciał żyć. Ogromnie chciał żyć i znówu bić się z wrogiem. Ta wola do życia tętniła w jego trudnej do zrozumienia mowie, w jakających się spalonych wargach.

Lubił mówić. Zamknięty w swym ciemnym i samotnym świecie, pożądał obcowania z innymi. Głuchą i dziwnie brzmiącą mową, wydobywającą się z nieruchomego kłębaka gazy, i nauczywszy się rozumieć te niekształcone, pokancerowane słowa, usłyszałem w nich opowieść o waleczności, nienawiści i zwycięstwie, o bitwach i bliskości śmierci, o marzeniach i nadziejach: były tam i wyznania i spowiedź — wszystko, co może opowiedzieć przyjacielowi człowiek dwudziestoletni, uciekający przed widmem samotności. Przyjacielowi — gdyż nim zapadła noc, byliśmy już ze sobą związani ową nagłą i trwałą przyjaźnią, która rodzi się tylko w bitwie, lub w czasie choroby.

Obudziłem się nad ranem, gdy było jeszcze zupełnie ciemno. Na sali słychać było

(dalszy ciąg na str. 6-iej)

ADAM SAR

ILŻA ZBLIŻA SIĘ DO ŚWIATA

Ilża — to małe kilkudziesięcne miasteczko powiatowe w Kielecczyźnie, ale tylko z nazwy powiatowe, bo siedziba Starostwa znajduje się w Wierzbniku - Starachowicach, a Ilża daje tylko nazwę. Już od dawna każdy ambitny starosta stawia sobie za cel przeniesienie do Ilży siedziby powiatu. Po ostatniej wojnie i przenosiny miały nastąpić już, już... ale znowu skończyło się na planach. Za przeniesieniem przemawia przede wszystkim środkowe w powiecie położenie Ilży. Od Wisły do Starachowic jest niewielka, bo tylko 60-kilometrowa odległość, a dojazd... Ale o tym należy napisać obszerniej.

Otóż społeczeństwo ilżeckie pcha się do świata, do nowego życia, drzwiami i oknami. Cóż, ludzi dużo, a za mało ziemi. Na szczęście, społeczeństwo ilżeckie jest rzutkie i przedsiębiorcze. Zwłaszcza młodzież. W najbliższym zakątku Ziemi Odzyskanych, na każdej wyższej uczelni w Polsce spotyka się ilżanina. Mimo, że wydostać się trudno.

Ilżeckie porównać by można do butelki z wąską szyjką. Ta szyjka jest dojazd. Drogi w powiecie kiepskie, psują się na nich resory i gumy tak, że nawet przedsiębiorca P.K.S. puszcza na te tereny najgorsze rowy. Od stacji kolejowej Starachowice do Ilży przeszło 20 kilometrów, od Radomia 31. Kto jeżdżał samochodem raz tylko z Ilży do Radomia, lub też, co się częściej zdarza, nie znalazł miejsca, zrozumie, czym jest dla Ilży ten wąski otwór butelki.

BĘDZIE KOLEJKA

Na drugi rok sprawa ta powinna być już rozwiązana. Ukończono właśnie w październiku roboty ziemne przy nasypie wąskotorowej kolejki, która połączy Ilżę ze Starachowicami. Druga kolejka połączy miasto z Sienem.

Zasługa tu wybitna ówczesnego wojewody kieleckiego, Władysława Iwanowicza, syna ziemi ilżeckiej, który ze swej wioski Jasieniec, robi w szybkim tempie ilżecki Lisków.

Oczywiście, mieszkańcy powiatu woleliby nocować w kolejkach szerokotorowych, gospodarstwo pomogłoby to okolicy, ale zawsze lepszy taki samowarek od natłoczonego po brzegi auta, w którym trzeba stać na jednej nodze i to często nie na swojej.

Uroczysto to będzie dzień dla Ilży, gdy po raz pierwszy zahuczy lokomotywa...

TROCHĘ POD ADRESEM ZARZĄDU MIASTA

Znane są dziś w Polsce ilżeckie targi na trzodek chlewną. Przyjeżdżają auta z Gliwic, Katowic, Łodzi. Odjeżdżają pełne kwiczącego towaru.

Zarząd Miejski o jednym zapomniał. O wybrakowaniu targowicy. No i o jej osuszeniu. W czas słońca i wiosennych roztopów tylko św. nie się dobrze czują w błocie (choć inni twierdzą, że to też nieprawda). A przecież za wjazdowe na targowicę bierze się po kil-

kadziesiąt złotych, za wagę coś niecoś „kapnie” i porządek można by zrobić...

Druga sprawa pod adresem Zarządu Miejskiego — całkiem innej natury. Chodzi mianowicie o ruiny zamkowe, cenny zabytek starożytności. Olbrzymia baszta widoczna z daleka, która dobrze jeszcze jagiellońskie czasy pamięta, grozi zawaleniem. Pociski armatnie w 1939 i 1945 r. nadszarpały ją poważnie, powstały pęknięcia i szczeliny. I pewnego ranka może Ilża obudzić się, a baszty już nie będzie. Trzeba by poradzić się specjalistów, zainteresować w tej sprawie Wojew. Wydział Kultury i Sztuki, Ministerstwo... Przecież Ilża bez baszty, to jak Kraków bez Wawelu.

GARNCARZE ILŻECY — OFIARĄ CYWILIZACJI

Nie tylko ruiny zamku przypominają, że Ilża jest starym miastem. Mówią o tym stare księgi, mówią o tym legenda głosząca o tajemnych lochach podchodzących aż pod Sandomierz.

Znany pisarz z XVI w., Goźnicki, pisze, jak to „baba ilżecka garce sprzedawała”. Cech garncarski jest najstarszym z ilżeckich. Ale oddajmy tu głos jednemu z pięciu „ostatnich Mohikanów”, p. Stanisławowi Lubie.

— Gdy zacząłem terminować w garncarskim warsztacie — mówi p. Luba — było w Ilży 30 garncarzy, a opowiadał mi, dziś już nieżyjący, Szymon Pacocha, że w czasie jego terminowania w Ilży pracowało 100 samych majstrów garncarskich. Cech posiadał własnego konia do zawiadania o zebraniach (oczywiście nie koń zawiadania). Dziś jest nas tylko pięciu.

O stanie zaś materialnym tej gałęzi rzemiosła najlepiej poinformowała mnie 2-letnia Wiesia, córeczka p. Luby, która na pytanie, co robi tatuś, odpowiada, że „garcki” a co jest w domu — „bida, bida”.

Garncarstwo ilżeckie pokonały huty szklane, fabryczne wyroby. Stąd też można powiedzieć, że garncarze padli ofiarą cywilizacji.

Jednakże garbki i bańki do mleka, to nie wszystko, co potrafi zrobić p. Luba. Jest on zdolnym ceramikiem. Wyroby jego jak i innych garncarzy ilżeckich, świetnie, zdobione wazy, flakony godne najpiękniejszych sztalugów, wychodzą spod ręki p. Luby, a nawet i jego żony, gdyż okazuje się, że „nie święci garbki leżą”, bo piękne światełki wychodzą także spod palców ilżeckich garncarek.

Kto oglądał wystawę gdańską w 1946 r. i Międzynarodowe Targi Poznańskie, mógł się przypatrzeć ilżeckiej ceramice. Świadczy o tym otrzymane dyplomy... Cóż, kiedy nie ma zbytu, a biedni garncarze nie mają możliwości na zareklamowanie swych wyrobów. Artystyczne figurki, popielniczki ze względu na swą wartość i tanią, znalazłyby łatwo nabywców w miastach.

i — choć to wydaje się dziwne — a namiętnością. Marząc na głos odgadywał rysy jej twarzy, oczy, uśmiech. Zdumiony byłem tą niezwykłą młocną intuicją. Zniżywszy głos, zwierzał mi się, że zna jej włosy, puszyste, powiewne włosy, wymykające się spod chusteczki; gdy pewnego razu funeral od termometru spadł na podłogę ze stolika, on nie widomy palcami usiłował pomóc jej w szukaniu, dotknął kosmyka jej włosów. Mówił o jej rękach — delikatnych, silnych i troskliwych — które całymi godzinami trzymał w swoich, opowiadając jej o sobie, o swym dzieciństwie, o walkach, o wysadzeniu w powietrze czołgu o swej samotności i oczekującym go okropnym życiu kaleki.

Powtórzył mi wszystkie jej czule słowa, słowa pociechy, nadziei i wary w to, że odzyska wzrok i zdrowie i będzie znowu walczył z wrogiem, i zdawało mi się, że słyszę głos samej Luby. Już zupełnie szepłem powiedział, że jutro jest decydujący dzień: profesor obiecał mu zdjąć okulary i jest możliwe, że odzyska wzrok. „Duszek” nie mówił o tym, może nie z tego nie wyjdzie. Niech się nie dreczy. Nie wyjdzie, to nie wyjdzie, on i tak zna jej twarz, która jest piękna i delikatna... Widzi jej oczy, a w nich — miłość. I jeszcze: namawiała go do poddania się skomplikowanej operacji, która mu przywróci brwi, rąsy, świeżą różową skórę. Wie, jak to hulem musi okunąć tę nową twarz, ale dla narzeczonej zdoła się na wszystko.

Tak, dla narzeczonej. Powtórzył z dumą to słowo. Mąż jej dopiero niedawno zginął na froncie, jest samotna jak i on, i bardziej od niego nieszczęśliwa: on stracił tylko twarz, a ona utracone człowieka. W ciągu tych długich nocy dowiedzieli się o sobie wszystkiego i miłość weszła do tej sali.

— Tak lubię swój zawód i tak chciałbym w nim pracować — mówi z żalem p. Luba — a tu trzeba będzie wkrótce poszukać innego zajęcia.

A szkoda.

BLAZINY MAJĄ GŁOS

W Błazinach (Górnych i Dolnych) z elektryfikacją jest całkiem odwrotnie, niż widzieliśmy to w filmie „Jasne Łany”. Nikogo tu nie trzeba było namawiać do elektryfikacji. Sami się zwołali, sami zwieźli słupy, sami je wkopali, opodatkowali się dobrowolnie.

W r. 1946 wkopano słupy, od roku zaś stoi już gotowy transformator, zaciągnięto prąd (w większości nawet już i do mieszkań), a światła nie ma. Podobno Wojew. Komitet Elektryfikacji Wsi poważnie zadłużył się w Z. E. O. R. K. i dlatego światła nie ma. Ostatecznie jednak Błaziny nie są temu winne. Ludzie napracowali się, wykazali dużo dobrej woli, nie szczędzili ni trudu ni pieniędzy i chcą światła. Mamy nadzieję, że już w tym roku je otrzymają.

PRACA DAJE WYNIKI

Gdy dziś, po roku nieobecności przyjeżdżę do ilżeckiej strony, można widzieć ciągle coś nowego. Oto rusza do nauki liceum rolnicze w Chwałowicach (w tej chwili pewnie już zaczęły się wykłady), do liceum buduje „Służba Polsce” solidną szosę, na rozmarzniętych gruntach Prendocina, Chwałowice, (gdzie przed wojną formalnie całowali łaskawą ręką... dzierżawcy), Krzyżanowice i Pakosławia, powstają nowe wsie, w ilżeckim gimnazjum kształcą się chłopięce dzieci, w Jasieńcu stanęła średnia szkoła przemysłowa, w Sienie gimnazjum a w Krzyżanowicach nawet dom dla starców. Nawet ilżecki klub sportowy nauczył się w ostatnich czasach wyrywać międzymiastowe mecze piłki nożnej.

A założony w tym roku w Ilży ośrodek maszynowy gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, chociaż jeszcze w powijkach, obsłużył podczas wiosennych siewów wielu okolicznych rolników. Większość młodości w gromadzie Płatka miała siewniki z ośrodku, placę 2 kg żyta za godzinę.

W ciągu kilku lat powojennych wiele się tu zmieniło. Na lepsze. Nowe, nadchodzące czasy zaznaczają się widocznie.

Będziecie mieli o czym pogadać

gdy wasi sąsiedzi i znajomi będą również czytelnikami tygodnika „CHŁOPI I PAŃSTWO”. Na razie dla zachęty wypożyczajcie im swój egzemplarz, a potem namówcie, aby zaprenumerowali.

Od tego numeru przybysza w piśmie nowy ciekawy dział. Będziecie drukować powieść. Co tydzień nowe wiadomości i ciekawe artykuły.

W CHWAŁOWICACH OŚRODEK OŚWIATY ROLNICZEJ

Zbudowana przed wojną z funduszy samorządowych szkoła rolnicza w Chwałowicach pod Ilżą (w Kielecczyźnie) przechodziła zmienne koleje losu. Tętnące w ostatnich latach przedwojennych mury (a szkoła rolnicza była wówczas mocno związana z okoliczną ludnością) zmieniały w czasie okupacji lokatorów. Najpierw znaleźli tu schronienie pogrzelecy ze spalonych wiosek, potem kwatery Niemcy... Gospodarstwo mocno podupadło, niszczyły się budynki. W pierwszych latach powojennych chiano wskrzesić placówkę naukową, założono gimnazjum rolnicze, ale akcja skończyła się niepowodzeniem. A była to przecież jedyna szkoła rolnicza na terenie, bądź co bądź, wielkiego powiatu ilżeckiego. Nie mógł sobie poradzić z tym zagadnieniem Woj. Wydział Oświaty Rolniczej w Kielcach.

Obecnie sprawa zdaje się wkraczać na nowe tory. Ilżecki wydział powiatowy za symboliczną złotówkę wydzierżawił szkołę rolniczą w Chwałowicach. Na okres sześciu lat. Postanowiono w początkach października uruchomić w Chwałowicach miejskie liceum rolnicze. Na przeszkodzie stanęła potrzeba gruntownego remontu budynków.

W końcu września i w początkach października ruszono z pospiechem do pracy. Całą akcją kieruje tu dyrektor, ob. Różycki. Wiedza jego i doświadczenie gwarantują, że postawi na nogi liceum i ośrodek. A pracy jest co niemiara. Gospodarstwo szkolne o obszarze 60 ha (w tym 43 ha ziemi ornej) posiada tylko jedną parę koni, siedem krów, zaniedbane grunty i ogród, zniszczone ogrodzenie. Brak tu było dotychczas gospodarza. Ktoś powinien tu za taki stan (na starych ziemiach w czwartym roku po wojnie) ponieść odpowiedzialność. W budynkach szkolnych brak pomocy naukowych, sprzętu szkolnego, urządzenia internatu. Co więcej, mimo, że budynek jest skanalizowany, brak jest światła elektrycznego, a nie trzeba chyba wyjaśniać, jak bardzo utrudnia to pracę. Brakuje również telefonu, a od Ilży jest szkoła oddalona o całe trzy kilometry. Oczywiście, te przeszkody są do pokonania i niewątpliwie zostaną pokonane.

44 kandydatów zgłosiło się do nauki. Przychylnie zainteresowanie i poparcie wojewody wskazują na to, że nauka teraz ruszy. A czas już najwyższy. Powiat ilżecki otrzymał placówkę oświaty rolniczej a najbliższa okolica ma tylko ośrodek wiedzy fachowej, lecz także promieniujący naokół ośrodek kulturalny.

(dalszy ciąg ze str. 5-cj)

ciężki oddech rannych, chwilami jęk przesyłał powietrze, wypełnione niespokojnym oddechem ślanych, męskich ciał, okaleczonych w boju. Biali, cichy cień nie pomknął ku jęczącemu; zrozumiałem więc, że dyżuruje nie Luba. Dyżurowała prawdopodobnie inna siostra — Fienia — nieładna i już niemłoda kobieta, którą szybko opanowywała zmęczenie, i która w nocy często zasypiała na krześle obok pieca. Wstałem, by wyjść zapalić papierosa. Czołgista, słysząc, że wstaje, poprosił pić (dźwięczało to w jego ustach dziwnie, jak „szu”!). Obawiając się, że mu sprawię ból, chciałem obudzić siostrę.

— Nie trzeba — powiedział — to nie...

Wstałem ostrożnie pomiędzy bandażami kilka tyków ze szklanki i, oczywiście, oblałem garzą. Zawstydzony, przeprosiłem go.

— To nie — powtórzył i zaśmiał się — o tym, że się śmieje, świadczyły ciche przerwy w oddechu — to tylko ona potrafi... Jakbyś sam pil wargami...

— Jaka ona?

— Narzeczonej.

I usłyszałem niezwykłą opowieść o miłości.

Mówił o kobiecie, której nie widział i wiedzieć nie mógł. Nazywał ją starym, rosyjskim, pieszczotliwym imieniem „moja duszka”. Tak nazywał ją już pierwszego dnia, wyczuwszy w niej szczególną łagodność i serdeczność, i tak nazywał ją później, gdy jego spalone wargi nie umiały wymówić jej imienia. „No, oczywiście, Luba” — pomyślałem sobie. To imię istotnie mogło w jego ustach brzmieć niedorzecznie: Luba, Liusza. Mówił o niej z największą czułością, dumą,

w której unosiła się śmieć i życie odzyskanie dzięki miłości, pomogło mu przemóc się. Chciał się przecież zastrzelić, pocóż taki ma życie?...

— Powiedziała: wszystko mi jedno, co się stanie z twoją twarzą, Kocham ciebie, a nie twarz, rozumiesz?...

I cicho zapłakał. Domyśliłem się tego stąd, że pierwszego przepełniła ona szczęściem, drgała i oddech stał się urywany.

Aby nie przeszkadzać, położyłem się cicho na łóżku, myśląc o Lubie. Zdumiał mnie jej dziwny los. Czy to była naprawdę miłość pięknej duszy kobiecej, czy też tylko czuła litość, która czasem jest tak podobna do miłości? A może to wspólne nieszczęście, okropność straty, może odnaleziona uluda przeszłości: czołgista, bohater, rycerz... Czekając ranka, zmiany dyżurujących siostr, aby w pierwszym spojrzeniu Luby, znaleźć rozwiązanie zagadki — w takich oczach nie się nie skryje. Z tymi myślami usnąłem.

Obudziłem się późno. Na podstawie zwykłych szczegółów szpitalnego dnia zrozumiałem, że dyżurujące siostry już się zmieniły, ale Luby nie było na sali. Zbliżyłem się do czołgisty, aby zapytać jak się czuje.

— Cudownie — odrzekł. — Właśnie poszła się dowiedzieć w sprawie opatrunku. Tylko pamiętaj, ani słowa o profesorze. Czy to możliwe, że dzisiaj będę widział?

Z dźwięku jego głosu domyśliłem się, że się uśmiecha.

— Przecież jest piękna, ty przecież wiesz, jak wygląda.

— Istotnie jest piękna — odrzekłem.

Znowu zaczął mówić o tym, jak to dzisiaj ujrzy ją po raz pierwszy. Nagle zamknął i ucichł, słuchając jej kroków, lekkich kroków w miękkich pantofelkach. Dziwne, że odróżniał je poprzez bandaż, owinięte dokoła

głowy. A może to miłość tak zaostriła jego słuch.

— To ona — powiedział z ogromną czułością. — Duszka moja...

Obejrzałem się, ale to podeszła Fienia: widocznie została jeszcze po skończonym dyżurze. Chciałem mu dać do rozumienia, że się pomylił.

— Dzień dobry, Fieniu, powiedziałem. — Czy Luba będzie tam jeszcze długo zajęta?

— Dzień dobry, — znowu przyszło do nas? — zapytała. — Luba wyjechała, odnalazła męża. Ranny...

I przysiadła się do czołgisty.

— Najdroższy mój, Kolenka — powiedziała łagodnie, — szukaj siły... zaraz będzie opatrunk.

Kureczko wyciągnął rękę, i ta ręka żołnierza obytego ze śmiercią, zadziałała w przewidywaniu bólu i spoczęła w rękach Fieni. Opatrunki były widocznie nie do antycypacji. Przykryła dłoń jego rękę i zapanowało pomiędzy nimi wymowne milczenie. Łagodnie głaskała jego rękę, przebierała palce i z jej oczu, wpatrzonych w szare okulary, powoli płynął ciepły strumień miłości.

Patrzyła na twarz Fieni, na twarz, która łatwo zacierała się w pamięci, którą oglądaliśmy co dzień, witając i żegnając ją obójnym wzrokiem. Zdumiała mnie niezwykła przemiana, jaka w niej zaszła. Ta niemłoda i zmęczona, zwykła twarz rosyjskiej kobiety i mała — uduchowiona miłością — była wspaniała, pełna wari i smutnej tkliwości. Potem w oczach jej zjawili się łzy. Powoli odwróciła głowę, aby nie spadły mu na rękę. Poczuł ten lekki ruch i zaniepokoił się.

— Duszko moja droga, co ci?

(dokończenie obok)

OŚWIATA, KULTURA

Szkoła zbiorcza

Najważniejsze zagadnienie oświatowe dla wsi

W ramach przebudowy szkolnictwa podstawowego poważne zagadnienie stanowi potrzeba likwidacji szkół niżej zorganizowanych. Wszyscy zdają sobie sprawę z niedomagań tego typu szkół, rozumieją potrzebę zastąpienia ich przez szkoły wyżej zorganizowane, ale nikt nie zdołał wynaleźć sposobu rychłego i całkowitego usunięcia tej smutnej pozostałości powojennego ustroju szkolnictwa.

Usunięto już trójstopniowość szkoły podstawowej, tworząc jednolitą bez żadnych nadbudówek czy przybudówek. Zniesiono klasy dwu i trzyletnie w szkołach jednoklasowych, gdzie przed wojną dzieci w klasie trzeciej musiały, mimo pozytywnych wyników nauki, siedzieć dwa lata a w klasie czwartej — trzy lata. Wprowadzono jednolity program, ale szkół niżej zorganizowanych, mimo usilnych dążeń w tym kierunku, jeszcze nie zlikwidowano. Składają się na to różne przeszkody, których w obecnych warunkach powojennych od razu usunąć nie można. Najprostsze rozwiązanie byłoby wówczas, gdyby udało się tak skonstruować sieć szkolną, by w obwodzie szkolnym znalazła się odpowiednia ilość dzieci, jakiej wymaga szkoła wyżej zorganizowana. Wówczas przydział etatów nauczycielskich i lokali szkolnych odpowiednio urządzonych rozwiązałby całkowicie sprawę. Ponieważ zorganizowanie sieci szkolnej napotyka na poważne trudności ze względu na małe skupiska ludności w miejscach naszych wsiach, wobec tego należy szukać innych sposobów rozwiązania tej bolesnej dla wielu szkół niżej zorganizowanych sprawy.

W poszukiwaniu najlepszych rozwiązań w likwidacji szkół niżej zorganizowanych wysunięto projekt zakładania tak zwanych szkół zbiorczych.

Nie jest to pomysł całkiem nowy, ale przez włączenie go w ramy przebudowy ustroju szkolnictwa zyskał na wyrazistości i znaczeniu. Szkoła zbiorcza stała się czynnikiem przynajmniej łagodzącym skutki szkół jedno i dwuklasowych, jeśli nie całkowitą zastępczynią szkół wyżej zorganizowanych. Z tej racji warto się zapoznać z jej strukturą i ocenić jej celowość w upowszechnieniu oświaty na wsiach, których jeszcze nie stać z różnych względów na pełną wyżej zorganizowaną szkołę podstawową.

Po wprowadzeniu jednolitości szkolnictwa podstawowego i zastosowaniu jednoroczności we wszystkich typach szkół, działaw w szkołach o jednym nauczycielu normalnie po czterech latach musi szukać sobie szkoły wyżej zorganizowanej, ażeby zdobyć świadectwo ukończenia pełnej szkoły podstawowej. Jeśli taka szkoła znajduje się w pobliskiej miejscowości, to bez większych kłopotów udaje się do niej i po trzech latach dalszej nauki (w klasach V, VI i VII) otrzymuje świadectwo ukończenia pełnej szkoły podstawowej. A jeśli takiej szkoły w najbliższej miejscowości brak, to sytuacja dzieci szkół jednoklasowych po ukończeniu czwartej klasy staje się bardzo utrudniona, a szczególnie wtedy, gdy rodziców nie stać na utrzymanie dziecka w szkole, do której codziennie dochodzić nie może. Wówczas pozostaje najmłodsza rzecz, jaka może być dla dziecka spragnionego nauki: opuścić się skrzywdzonym przez los, narzekając na wszystkich i na wszystko, co go wokół otacza.

Ażoby do tego nie dopuścić, wysunięto projekt zorganizowania szkoły zbiorczej, do której mogłaby młodzież po ukończeniu szkoły niepełnej (jedno i dwuklasowej) uczęszczać i uzyskać wykształcenie w zakresie pełnej szkoły podstawowej. Szkoła taką tworzy się przez dodanie dwu lub czterech nauczycieli do jednej ze szkół jednoklasowych w takim miejscu położonej, żeby starsza młodzież ze szkół sąsiednich miała dostęp, żeby mogła codziennie dochodzić.

Organizacja pracy w tak powstałej szkole wygląda trochę inaczej, niż w szkole o pełnej liczbie nauczycieli niemniej jednak program przerabia się w takim samym zakresie, jak w wyżej zorganizowanej.

W typowej szkole zbiorczej w klasie I, II, III i IV odbywają się zajęcia łącznie: I z II i III z IV. Dopiero w starszych klasach, do których przychodzą dzieci z sąsiednich szkół jedno czy dwuklasowych, zajęcia ze względu na większą ilość uczniów odbywają się oddzielnie w każdej klasie. Wówczas zostaje zwiększona ilość godzin nauczania, zjawia się możliwość obsady przedmiotów według uzdolnień i przygotowania fachowego nauczycieli, zorganizowania zajęć uzupełniających naukę szkolną jak: chór szkolny, zespół teatralny, zajęcia świetlicowe itp. formy pracy, jakie spotyka się w szkole o pełnej obsadzie nauczycielskiej. Przy większej ilości dzieci, przy liczniejszym Komitecie Rodzicielskim i większej liczbie nauczycieli łatwiej jest postarać się o pomoc szkolną i urządzenia szkoły tak, by jak najlepiej spełniała włożone na nią zadanie.

Jak widać z organizacji pracy, z możliwości realizowania programu nauczania, szkoła zbiorcza niewiele odbiega od normalnej szkoły wyżej zorganizowanej. Jedyne w klasach niższych nauka odbywa się łącznie. Wypływa to ze zmniejszonej liczby dzieci, gdyż do tych klas nie przychodzą dzieci z sąsiednich szkół, bo mają szkoły o jednym nauczycielu na miejscu. Natomiast w klasach starszych nauka odbywa się zupełnie tak samo, jak w szkołach pełnych, wyżej zorganizowanych.

Jest to więc szkoła zastępcza szkoły podstawowej, pełnej i wszędzie, gdzie nie ma w pobliżu szkoły wyżej zorganizowanej należy się postarać, by władze szkolne przysłały z pomocą w zorganizowaniu szkoły zbiorczej. Pomoc władz szkolnych polega na zatwierdzeniu projektu szkoły zbiorczej i przydzieleniu odpowiednio do przewidzianej ilości uczniów liczby nauczycieli.

Wszystkie inne wydatki związane z urządzeniem i utrzymaniem szkoły ponosi samorząd gminny. Do urzędu gminy należy więc swracać się w tych sprawach. Najczęściej zabiegać potrzeba wynajęcia lokalu na dodatkowe klasy. W tej sprawie należy się porozumieć z kierownikiem szkoły i z urzędem gminy.

Chodzi o to, by kierownik szkoły ocenił przydatność lokalu na klasę, a urząd gminy przewidział w budżecie odpowiednie kwoty.

Prócz tego zjawia się kwestia urządzenia klas przez zaopatrzenie w ławki, stół, tablice itp. Nie są to łatwe sprawy do załatwienia, gdyż wymagają zachodu i odpowiednich funduszy, jednak dla dobra dzieci należy dołożyć wszelkich starań, by pokonać nasuwające się trudności i osiągnąć cel: dać możliwość kształcenia się dzieciom w szkole wyżej zorganizowanej, jaką niezawodnie jest szkoła zbiorcza.

Jan Makara

Walka z analfabetyzmem i jej taktyka

II

Wiemy wszyscy, że analfabeta po prostu, tj. nie umiejący czytać i pisać uważa się często za nieczłowieka i pokrzywdzonego przez los i okoliczności, które doprowadziły go do tego stanu. Większość ludzi dokoła niego — to znaczna — umie czytać i pisać i z tej umiejętności robi codziennie użytek. Szuka czytania i pisania stała się przyrodoznym niemal prawem człowieka. Ale także odznaczanie i ocenianie roli czytania i pisania w życiu dzisiejszym powoduje u analfabety poczucie wstydu społecznego i braku, do którego niechętnie się przynajmniej. Widząc i odczuwając swe upośledzenie zaczyna cierpieć, jak mówi psychologia, na kompleks niższości. Dodajmy przy tym, że analfabeta najczęściej jest u nas człowiekiem pokrzywdzonym, osłabionym, który jako dziecko musiał już pracować na dzieci pańskie lub na darmożjadę. Z poniżeniem społecznym żył się więc od dawna. Być może, że nieraz tęsknił do książki i szkoły. Odechnięty od świata wiedzy człowiek tworzył sobie własny świat, w którym książkę i oświatę zastępowały upór i niechęć do tego, co dostępne było tylko dla uprzywilejowanych.

Niewątpliwie mamy u nas wielu analfabetów tego pochodzenia. Nie podejmuję tu, oczywiście, analizy tego typu analfabety. Ale wydaje mi się, że chcąc teraz zdobyć takiego człowieka dla książki i nauki, musimy dobrze uprzytomnić sobie, jaką drogą należy to zrobić. Powinniśmy opracować taktykę wstępnego postępowania z analfabetami.

Nie będzie to napowiedź kursów dla analfabetów przez soltysa ogłoszona, za którą idzie spisek oficjalny analfabetów, wyznaczenie terminu rozpoczęcia nauki z wszystkimi „szkawkami”, jakich przedmiotem w tym czasie są analfabeci — kandydaci na przyszłych świetnych obywateli. Taka taktyka jest nie czym innym jak przypomnieniem analfabecie o jego upośledzeniu społecznym, wskutek którego powinien poddać się nie tylko tym wstępnym, przykrym okolicznościom statystyczno-rejestracyjnym, ale poddać się również długiej kuracji przeciwko analfabetyzmowi podczas kursu.

Twierdzimy zwykle, że analfabeta bojkotujący kursy dla niego organizowane, kieruje się fałszywym wstydem i dlatego unika dokształcania się na kursie. Wiemy, jakie były okoliczności i źródła tego wstydu (prawie w stu procentach nie z winy dziecka, a obecnie dorosłego człowieka). To nie wstyd jest fałszywy, ale stosunek odczucia i organizatorów kursów do analfabety jest bardzo niewłaściwy i fałszywy. Złe bowiem byłoby bardzo, gdyby się analfabeta nie wstydział swej ułomności duchowej tak, jak wielu ludzi nie wstydzili się czynów społecznie szkodliwych lub takiego stanu.

Spoleczeństwo musi nie tylko poprzez powołane czynniki podejmować akcję tępienia analfabetyzmu, ale równocześnie musi zrewidować swój stosunek do analfabetów, musi znaleźć najlepszą taktykę zwalczania zła bez ujemny dla jednostki analfabety. F. M.

Gdzie się uczyć?

Baltycki Uniwersytet Ludowy w Sobowidzu, p-ta Sobowidzka, powiat Gdańsk, zawiadamia, że od 15 listopada, br. rozpocznie się kurs koedukacyjny, który będzie trwał do 30 czerwca, 1949 r.

Na kurs zgłosić się może młodzież żeńska i męska od lat 18 z świadectwem 7-mlu klas szkoły powszechnej.

Zgłoszenia wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem należy przesłać do 5 listopada br.

O przyjęciu kandydatów zostaną powiadomieni.

Uniwersytet Ludowy w Radziejach, pow. Opoczno, p-ta Drzewica, rozpoczyna kurs 15 listopada który trwać będzie do marca 1949 r. włącznie.

Na kurs koedukacyjny przyjmowani są chłopcy od 18 i dziewczęta od 17 lat. Wykształcenie zasadniczo 6 klas szkoły podstawowej.

(dokończenie ze str. 6-iej)

— I — rzecz zadziwiająca — Fienia zaczęła mówić wesoło i z wielkim ożywieniem, pieściotliwie dodając mu otuchy. Łzy ciekły po jej twarzy szybko i bezustannie i ogromna rozpacz zakrywała jej usta, z których ulatywały żartobliwe, wesołe słowa. Potem wzrok jej padł na drzwi, i ujrzałem w nim beznadziejną, cichą mękę. Podążyłem za jej spojrzeniem: na salę wtocono wózek. Zrozumiałem jej łzy — to było przeczcucie zbliżającego się bólu.

Czołgiście ułożono na wózku, i Fienia szła obok trzymając go za rękę. Odprowadziłem ich. U drzwi sali opatrunkowej Fienia zatrzymała się. Opuściły jej siły, oparła się o framugę drzwi i dała ujście łzom, dotknąłem jej ramienia. Podniosła na mnie oczy.

— Doktor powiedział dziś... Doktor...

Nie mogła mówić.

— Wtem — odpowiedziałem. — Pocóż się zawczasu denerwować? Na pewno odzyska wzrok.

Poruszyła głową jakby pod wpływem nagłego bólu...

— I zobaczy mnie... Na cóż mi taka?... Co też on o mnie wymyślił i po co wymyślił? Piękność, piękność... Proszę mnie puścić! — nieomal krzyknęła niespodziewanie i przywarła uchem do drzwi sali opatrunkowej.

— Dochodził stamtąd wesoły głos doktora:

— Starczy, starczy, jak na pierwszy raz, jeszcze tydzień spędzić w ciemności!

Twarz Fieni pokryła się straszliwą bladocią rozpacz. Szybko poszła korytarzem. Więcej nikt jej w szpitalu nie widział. Potem dowiedziałem się, że pojechała w rodzinne strony.

Podajemy do wiadomości naszych Czytelników interesujący materiał o liczbach nakładu prasy i książek w Związku Radzieckim:

Ogółem prasy codziennej drukują w Rosji około 30 milionów egzemplarzy dziennie na 7 tysięcy różnych pism. Wszystkie republiki, obwody, rejony, miasta, ośrodki przemysłowe mają swoją własną prasę codzienną, drukowaną w rodzinnym języku każdej z republik.

895 tygodników i periodyków wychodzi w ZSRR. Najważniejszymi spośród nich są wydawnictwa naukowe, z których 71 poświęconych jest naukom przyrodniczym, matematyce i geografii; 160 — polityce i zagadnieniom socjalno-ekonomicznym; 112 — przemysłowi i technice; 36 — rolnictwu; 59 — medycynie; 44 — pedagogice; 16 — sztuce; 83 — literaturze i poezji; 10 — wydawnictwom dla dzieci.

Od 1918 r. do 1947 r. wydano 873 tysiące książek w łącznym nakładzie — 1.978.000.000 (prawie dwa miliardy). Z obliczeń dokonanych tuż przed ostatnią wojną wynikało, że na każdego obywatela w ZSRR wypada 6 razy więcej książek niż za czasów carskich.

Przeszło 40 różnych narodów, stanowiących ludność Związku Radzieckiego, drukuje książki w swoich ojczystych językach już od czasu Rewolucji Październikowej. Książki z literatury pięknej drukuje się masowo. Od roku 1928 do 1947

wydano 67.183 tytuły, w łącznej liczbie 1.200.000.000 egzemplarzy.

Klasyki obcy i rosyjscy wychodzą w olbrzymich nakładach, w wydaniach luksusowych i popularnych. Dzieła Aleksandra Puszkina wydano w 76 językach w łącznym nakładzie 35.000.000 egzemplarzy; Lew Tolstoj — 26.200.000 egzemplarzy w 65 językach; Maksym Gorkij — 45.000.000 egzemplarzy w 66 językach.

Ogromną popularnością cieszą się powieści współczesnych pisarzy sowieckich. Prace Michaiła Szolochowa wydano w 53 językach w 17.000.000 egzemplarzy; — 12.000.000 egzemplarzy dzieł Aleksego Tołstoj — w 38 językach; 4.900 egzemplarzy dzieł Mikołaja Ostrowskiego w 47 językach.

Od roku 1918 łączna cyfra wydań literatury obcej, zagranicznej sięgnęła — 167.000.000. Dzieła Szekspira wydano w 20 językach i w 1.500.000 nakładzie; dzieła Wiktora Hugo w 41 językach, 24.000.000 nakładem. Równie wielkie nakłady mają dzieła: Dickens, Thackeray, Balzac, Guy de Maupassant, Romain Rolland, Teodora Dreisera, J. B. Priestley'a i J. Haski.

Pragnąc udostępnić czytelnikom radzieckim najcenniejsze dzieła klasyków polskich, Państwowe Wydawnictwo Literatury w ZSRR przystąpiło do realizacji planu masowego wydania ich przekładów w języku rosyjskim.

W najbliższym czasie nakładem tego wydawnictwa wyjdzie z druku „Lalka” Prusa, zaopatrzona w oryginalne ilustracje oraz tom opowiadań Sienkiewicza.

W związku z 150 rocznicą urodzin Adama Mickiewicza Państwowe Wydawnictwo Literatury w ZSRR przygotowuje wydanie pięcio-tomowego zbioru jego dzieł.

Utwory Mickiewicza tłumaczyli w Rosji najlepsi poeci, poczynając od Puszkina, lecz przekład dokonany w jednolitym opracowaniu najbardziej zbliżony do oryginału stworzono dopiero obecnie.

Całe wydanie będzie ukończone do 1950 r. Poza tym przygotowuje się wydanie dwóch tomów dzieł Słowackiego i tom nowel polskich z 19 i 20 wieku, obejmujący utwory napisane do 1939 roku.

Niezależnie od tych pozycji Państwowe Wydawnictwo Literatury ZSRR przewiduje wydanie wielu innych dzieł z literatury polskiej w przekładzie na język rosyjski: Orzeszkowej — „Nad Niemnem”, „Cham” i „Meir Ezołowicz”, Sienkiewicza — „Krzyżacy”, wybrane dramaty Zapałskiej m. in. — „Moralność pani Dulskiej”, „Panna Maliczewska”, Kraszewskiego — „Stara baśń”, tom poezji Konopnickiej, wybrane dzieła Asnyka i Lenartowicza, Prusa — „Faraon”, Żeromskiego — „Ludzie bezdomni” oraz zbiór utworów pisarzy z grupy „Przedmieście”.

Największe nakłady świata

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Zgon Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda

W dniu 22 października br. zmarł w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie Prymas Polski, kardynał prezbiter Kościół Rzymski, Legat Stolicy Apostolskiej, Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski — Ks. Dr. Kardynał August Hlond.

Po operacji wyrostka robaczkowego, którą przeszedł Kardynał Hlond 13 października, wy. zało się powikłane zapalenie płuc. Pomimo nadzwyczajnej opieki lekarskiej oraz transfuzji krwi, nastąpił zgon w piątek, 22 października, o godz. 10 m. 30.

PRACA PRZY DŹWIĘKACH MUZYKI

W Szczecinie opracowany został projekt zainstalowania w porcie centralnym na nabrzeżu Kaszubskim głośników radiowych. Nabrzeże to jest terenem masowego przeładunku węgla, gdzie pracują liczne zespoły robotnicze.

Zainstalowane głośniki wpłyną niewątpliwie na usprawnienie pracy.

ZATONAŁ STATEK SZWEDZKI

W nocy z 14 na 15 b. m. zatonał na Bałtyku, w drodze do Polski szwedzki statek „Otic” z ładunkiem rudy. W wyniku natychmiastowej akcji udało się uratować całą załogę statku.

31 PAŹDZIERNIKA B. R.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY W. Z. O.

Ostateczny termin zamknięcia Wystawy Ziemi Odzyskanych został ustalony na dzień 31 października br.

NIEBYWAŁY WYCZYN

Dwaj studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dokonali niebywałego wyczynu zdejmując ze 105 metrowej góry znajdującą się u wejścia na Wystawę Z. O. pośluzone lustro. Zadanie było bardzo niebezpieczne, gdyż cienki koniec igły mógł ulec złamaniu. Szczyt igły studenci osiągnęli po 24-cztero godzinnej wspinaczce.

NIEZBĘDNE SUROWICE I SZCZEPIONKI W KAŻDEJ APTECE

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia wszystkie apteki zostaną zaopatrzone w niezbędne surowice i szczepionki jak: surowica przeciw błonicy, przeciw tężcowi, przeciw wściekliznie, przeciw jadom żmij itp.

Wiatyk i ostatnie namaszczenie udzielił Kardynałowi Hlondowi ks. biskup Choromański, któremu asystował ks. biskup Majewski.

W ostatnich słowach Kardynał wyraził życzenie, aby pochowano go w Warszawie.

Wyprowadzenie zwłok do prekatodry w Warszawie odbyło się w niedzielę, 24 bm., o godz. 15, skąd we wtorek, 26 bm., po uroczystej Mszy Św. żałobnej, zwłoki Kardynała zostały przeniesione, w myśl ostatniego życzenia, do Katedry Św. Jana w Warszawie.

BUDOWA „DOMU CHŁOPIA”

Z dobrowolnych składek chłopów wielkopolskich zostanie wybudowany w Poznaniu „Dom Chłopa”. Dom ten pomieści różne instytucje rolnicze i będzie posiadał gościnne pokoje dla przyjeżdżających rolników.

POŁĄCZENIE T.U.L. z Z.S.Ch.

Na Warszawskiej konferencji prezosów wojewódzkich Zarządów Uniwersytetów Ludowych i przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej uchwalono rezolucję o następującej treści:

Prezosi zarządów woj. T.U.L. apelują do zarządów głów. T.U.L. i zarządu głównego Z.S.Ch. o podjęcie starań w celu połączenia T.U.L. ze Z.S.Ch.

NOWY TYGODNIK

ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z.M.P. przystąpił do wydawania ciekawego i popularnego tygodnika „Nowa Wieś”, który można nabywać we wszystkich księgarniach i księgarniach w cenie 5 zł.

KATASTROFA KOLEJOWA

W dniu 15 bm. wydarzyła się katastrofa kolejowa na linii Warszawa — Mińsk. Wskutek zderzenia wykołowały się dwa wagony pociągu osobowego. Trzech robotników zostało rannych.

POLSKA ZASTĄPI SZWECJĘ

Na skutek porozumienia Węgiersko-Polskiego, dyplomaci Polski przejmą ochronę interesów Węgier w tych krajach, gdzie Węgry nie mają swych przedstawicieli. Dotychczas w krajach tych interesy Węgier były reprezentowane przez dyplomatów szwedzkich.

NOWY TRANSPORT

ZBRODNIARZY WOJENNYCH

W najbliższym czasie odejdzie do Polski nowy transport hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, wydanych Polskiej Misji Wojskowej przez władze brytyjskie. W transporcie tym znajduje się poszukiwany od dzwina, zastępca szefa ghetta łódzkiego — Friedrich Bibbe.

WYSTAWA ROLNICZA

Z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej i Inspektoratu Oświaty Rolniczej została zorganizowana w Łomży woj. Białostocki wystawa rolnicza. Ekspozycja tej wystawy w piękny i obrazowy sposób charakteryzuje powojenny dorobek rolnictwa pow. łomżyńskiego.

OŚRODEK OGRODNICTWA

DOŚWIADCZALNEGO

W Osinach koło Łowicza powstał ośrodek ogrodnictwa doświadczalnego. Zadaniem ośrodka, jest hodowanie i doskonalenie nowych odmian drzew i warzyw.

ROLNICZY ZAKŁAD

DOŚWIADCZALNY

Na wiosnę przyszłego roku zostanie otwarty na Żelazkach woj. Pomorskie Rolniczy Zakład Doświadczalny, który się zajmie opracowaniem nowych i wydajniejszych metod uprawy zbóż, szczególnie pszenicy. Zakład zostanie otwarty w majątku Fiszewo.

CIĄCNIKI OGRODOWE

Państwowa Fabryka Przyrządów Samoskładowych w Antoninku — koło Poznania, przystąpiła do produkcji ciągników ogrodowych, które dotychczas były sprowadzane z zagranicy.

WALKA Z ANALFABETYZMEM

Od dnia 1 listopada na terenie woj. Szczecińskiego zostanie zorganizowanych 971 kursów, których zadaniem jest zupełna likwidacja analfabetyzmu.

PRACA DLA ROBOTNIKÓW

W okolicach Łęcznicy znajdują się duże pokłady granitu i bazaltu. W najbliższym czasie kamieniołomy będą uruchomione, gdzie znajdą pracę kilkuset robotników.

STUDENCI ALBANII

W tym roku na wyższych uczelniach w Warszawie będzie uczyło 24 studentów albańskich.

WILKI W BIAŁOSTOCKIM

Ostatnio na terenach Białostockich pojawiły się ładne stada wilków. Zgłodniałe wilki porwują domowe zwierzęta i rzucają je na ludzi.

ROWERY NA RATY

Centrala Handlowa Przemysłu motoryzacyjnego wznowiła katalną sprzedaż rowerów.

ZORZA POLARNA NAD KRAKOWEM

W nocy z 17 na 18 bm. obserwatorzy stacji astronomicznej w Przegorzalach, pod Krakowem zauważyli niezwykle jasną zorzę polarną, która pokryła całą północną część nieba.

ZBRODNICZY FANATYZM RELIGIJNY

Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznych zająć w Kamińsku i Gorzkowicach, a znów mamy na tym samym terenie do zano-towania nowe fakty zbrodni czere fanatyzmu religijnego, w dalszym ciągu podsyconego przez miejscowe duchowieństwo katolickie.

Przed kilku dniami odbywał się w Piotrkowie dwudniowy kongres „Świadków Jehowy”, którego uczestnicy zostali dotkliwie pobici przez miejscową ludność i kilku musiało wezwać pomocy lekarskiej.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Godną naśladowania akcją, jest uchwała powiatowej Rady Narodowej Legnicy. Uchwała wprowadza zakaz sprzedaży alkoholu powyżej 4 procent w soboty i święta na terenie całego powiatu. Powyższe zarządzenia należało by wprowadzić i w innych powiatach.

TECHNICUM WŁÓKIENNICZE

W ŁODZI

Od dwóch lat istnieje w Łodzi nieszczęśliwa pod nazwą „Technicum Włókiennicze”, która przygotowuje młodzież do pracy w przemyśle włókienniczym. W tym roku mury szkoły opuściło 230 — absolwentów, którzy otrzymali tytuł technika. Nowe zapisy rozpoczynają się od 1 listopada. Od kandydatów jest wymagane minimum 3 lata praktyki zawodowej oraz ukończenie 7-mio klasowej szkoły podstawowej.

SAMOCHOZ OSOBOWY ZA 200 ZŁ

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządza wielką loterię fantową z której dochód jest przeznaczony na rzecz dziecka chłopskiego. Nabycie losu umożliwia wygranie wartościowych fantów, wśród których znajdują się samochody osobowe i ciężarowe, motocykle, rowery, aparaty radiowe i fotograficzne, maszyny do szycia, maszyny rolnicze, krowy, konie itp.

Ogłoszenie losów będzie się odbywać od 29 listopada do 3 grudnia br. Losy można nabywać w placówkach terenowych i w Zarządzie Głównym Ch.T.P.D. w Warszawie, ul. Śniadeckich 23. Wygrane fanty można odwracać w przeciągu dwóch miesięcy po zakończeniu ciągnięcia.

KURS LICEUM PEDAGOGICZNEGO

Uniwersytet Ludowy w Nierodzinie pow. Cieszyń, organizuje w bieżącym roku szkolnym kurs liceum pedagogicznego dla dorosłych. Na kurs są przyjmowani kandydaci w wieku od 18 do 30 lat, posiadający małą maturę. Wyjątkowo mogą być przyjęci kandydaci bez małej matury, spośród pracowników uniwersytetów ludowych i organizacji młodzieżowych odznaczających się zdolnościami pedagogicznymi.

Kurs jest dwuletni i rozpoczyna się 15 listopada. Zapisy nadsyłać: Uniwersytet Ludowy w Nierodzinie, poczta Skoczów, pow. Cieszyński.

OTWARCIE SZKOŁY

DLA Ociemniałych

W Dąbroszynie została otwarta szkoła dla ociemniałych. Szkoła posiada własny internat, który może pomieścić 100 uczniów.

Kronika ruchu ludowego

(dalszy ciąg z 39 nr)

18 lipiec 1932 r. Policja urządza krwawą masaker chłopów w Dalezycach. (Kielecki) (234).

4 września 1932 r. Strajk chłopski w powiecie łowickim. (255)

4-11 września 1932 r. Strajk chłopski w województwie warszawskim. (250)

23-30 września 1932 r. Strajk chłopski w województwie krakowskim, kieleckim i lubelskim. (257)

1 listopada 1932 r. Otwarcie pierwszego kursu Uniwersytetu Ludowego w Gaci pod kierunkiem I. Sołarza. (238).

3 listopada 1932 r. Posłowie ludowi w Sejmie zjawili się z opaskami żałobnymi i zgłosili wniosek o aagły w sprawie krwawych chłopskich masakr policyjnych w czasie strajków chłopskich. (239).

10 i 11 grudnia 1932 r. Odbył się zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Postanowiono bojkot pracy chłopów w sanacyjnych kółkach rolniczych. (240)

4 czerwiec 1933 r. W Święcie Ludowym bierze udział około miliona chłopów. (241).

2 — 10 lipca 1933 r. W Kępie Celejowskiej pod Garwolinem odbyła się tygodniowa konferencja działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” poświęconej sprawie „odrodzenia wsi i odrodzenia narodu i państwa przez wieś”. Konferencja, której wyniki zostały potem opublikowane przyczyniła się do pogłębienia i poszerzenia ideologii ruchu ludowego. (242)

Wrzesień 1933 r. Wicelowie brzescy W. Witos, dr. Wł. Kiernik, K. Baginski i H. Lieberman opuścili kraj i udają się na emigrację polityczną do Czechosłowacji i Francji. (243).

26 stycznia 1934 r. Józef Beck w imieniu sanacyjnego rządu podpisuje pakt nieagresji z Niemcami. (244)

29 i 30 września 1934 r. Rada Naczelna Stronnictwa wyklucza dr. St. Wrone ze Stronnictwa, który potem razem z innymi powołuje do życia Stronnictwo Chłopskie z organem „Polska Ludowa”, żywot stronnictwa był jednak krótkotrwały. (245).

24 marzec 1935 r. Sanacyjny Sejm uchwała nową konstytucję w opracowaniu St. Cera z pogwałceniem przepisów konstytucyjnych, ogłoszoną 23. IV. 1935 r. stała zwana „kwietniową”. (246).

10 lipiec 1935 r. Ogłoszenie wyborów w dniu 8 września 1935 r. według przepisów bezprawnie uchwalonej konstytucji. Stronnictwo Ludowe postanawia bojkotować wybory sejmowe, jako zarządzane na podstawie bezprawnie uchwalonej konstytucji i ordynacji wyborczej. (247).

8 sierpień 1935 r. 20 posłów z b. „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego z M. Malinowskim, Lange-rem i Wyrzykowskiem na czele nie podporządkowuje się uchwałom o bojkocie wyborczym i wobec tego zostają usunięci z S. L. Dywersja ta nie zrobiła większych wyłomów w S. L., bowiem chłopcy potępili rozłamowców idących na współpracę z sanacją. (248)

7 i 8 grudnia 1935 r. Kongres S. L. uchwała an-

tykapitalistyczny program wypowiadający się za reformą rolną bez odszkodowania na podstawie uchwały poprzedniego Kongresu, oraz nacjonalizację przemysłu kluczowego i górnictwa. (249).

31 maja 1936 r. W Święcie Ludowym bierze udział ponad milion chłopów. (250).

14 czerwca 1936 r. Zjazd Spółdzielni Spożywców „Społem”, po referacie dyr. M. Rapackiego uchwała program spółdzielczości, który wypowiada się za koniecznością przebudowy ustroju kapitalistycznego, co daje wśród wstecznictwa powód do ataku na ruch spółdzielczy. (251).

29 czerwca 1936 r. Z okazji odsłonięcia kopca ku czci Michała Pyrza na polach w Nowosielskach (Przeworsk) 150 tys. chłopów domaga się likwidacji rządów sanacyjnych, składając uchwały na ręce Rydza Śmigłego. (252).

2 lipca 1936 r. Policja w Krzeszowicach morduje pięciu strajkujących chłopów. Aresztowanie przywódców chłopów małopolskich: Gruski, Świątlika, Jedlińskiego, Teppera. (253).

17 stycznia 1937 r. Kongres Stronnictwa Ludowego domaga się likwidacji sanacyjnego systemu. Dla poparcia swoich żądań postawiono zorganizować generalny strajk chłopski na jesieni 1937 r. (254).

28 styczeń 1937 r. Umiera Jadwiga Drubińska działaczka oświatowa, twórczyni Pszczelina, Sokółka i Gołotczyzny, oraz innych szkół rolniczych w Polsce Niepodległej. (255).

18 kwiecień 1937 r. Na polach racławickich odbywa się potężna chłopska manifestacja z okazji 143-letniej rocznicy bitwy pod Racławicami. W czasie manifestacji policja morduje 2 chłopów, kilku zostaje rannych. (256).

tygodnik gospodarczy

Jesienne porządki w sadzie

Utrzymanie czystości w sadzie jest bardzo ważnym środkiem zapobiegawczym przeciw chorobom i szkodnikom. Cały szereg grzybów pasożytniczych i szkodników zimuje w opadłych liściach i owocach, na chorych gałęziach, zeschniętych liściach i owocach, pozostałych przez zimą na drzewach.

Należy więc usunąć te źródła zarazy przez staranne usuwanie liści, zbieranie robaczywych owoców, zeschniętych suchych gałęzi, mszeczanie oprzędów, mumi i t.p. Zebrane resztki należy głęboko zakopać lub lepiej spalić.

W ten sposób zapobiegamy w dużym stopniu występowaniu takich chorób jak: parch jabłoniowy i gruszkowy, brunatna zgnilizna owoców, szara zgnilizna drzew pestkowych i wiele innych, oraz szkodników, jak np. owocówka jabłkowska itp.

Należy zdejmować i niszczyć opaski chwytne założone dla wyłapywania gąsienic owocówki jabłkowskiej, powodującej powszechne „robaczywienie”. Gąsienice tego szkodnika, szukając kryjówek zimowych, chętnie osiedlają się pod opaskami i wtedy trzeba je zbierać.

Do bardzo ważnych zabiegów należy zakładanie opasek lepowych przeciwko pędzikowi przedśminkowi, owijanie słomą pni i koron młodych drzew, smarowanie pni i li-

skich gałęzi mieszaniną wody, wapna i gliny z dodatkiem zjełzłego tłuszczu, dla ochrony przed zającami.

Pamiętajmy też o ochronie ptaków pożytecznych, które żywiąc się szkodnikami występującymi w sadach, oddają nam w walce z nimi ogromne usługi. Do ptaków tych zaliczamy przede wszystkim sikorki, żięby, kowaliki, i inne. Chętnie osiedlają się one w sadach, o ile stworzymy im odpowiednie warunki bytowania. Późną jesienią należy zacząć je podkarmiać i zakładać domki ptasie; na zimę przygotowujemy specjalne karmniki do zadawania pokarmu. Mogą to być nasiona chwastów, konopie, słonecznik, proso, i wiele innych.

Należy pamiętać, że czynniki chorobotwórcze nie od razu pojawiają się masowo. W zaniedbanym gospodarstwie nagromadzą się one stopniowo z roku na rok, aż do czasu, kiedy masowego ich pojawu, następstwem czego jest zupełne zniszczenie plonu. Podkreślić też należy, że zwalczanie chorób i szkodników może dać pożądane wyniki, jeżeli przeprowadza się je stale i powszechnie. Zaniedbanie jednakże sadu odbije się niekorzystnie na sadach, bo choroby i szkodniki przenoszą się na znaczne odległości.

B. D.

Maszyny dla ośrodków rolniczych i opłaty za jej usługi

Na odcinku ośrodków maszynowych należy uwzględnić ostatnio dwie pozycje: 1) opisy maszyn poniemieckich i polowarecznych, należących do Funduszu Ziemi i przekazywanie ich ośrodkom maszynowym za niską i dogodną ceną i 2) ustalenie opłat za usługi ośrodków maszynowych.

W zasadzie spis i przekazywanie dotyczy Ziemi Odzyskanych gdzie się odbywa tzw. regulacja gospodarstw. Polega ona na tym, że zgodnie z dekretem o osadnictwie rolnym tworzy się gospodarstwa do 9 ha, 12 ha lub 15 ha zależnie od jakości gleby i strefy gospodarczej. Bardzo często więc dzieli się większe gospodarstwa. Wtedy powstaje sprawa maszyn: co z nimi robić, gdyż na małym gospodarstwie nie opłaca się nabyć kosztownych maszyn, które będą pracować dzień lub dwa w roku.

Maszyny, jak sноповязалки, lokomobile, większe młocarnie, motory niepotrzebne itd., a nawet żniwiarki, siewniki i kopaczki w pewnych warunkach ulegają spisowi, szacunkowi i zostają już w tym miesiącu przekazane ośrodkom maszynowym przy czym są możliwe przerzuty maszyn na tereny b. ogolone.

Niewątpliwie akcja ta pozwoli stworzyć szereg ośrodków maszynowych, dobrze wyposażonych w większe maszyny, których u nas się jeszcze nie produkuje.

Ostatnio Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” opracowała cennik opłat za usługi ośrodków maszynowych. Opłaty te są stałe, zależnie jednak od warunków glebowych i falistości terenu po porozumieniu z Centralą można je będzie obniżyć lub zwiększyć o 5%.

Współzawodnictwo w dostawach mleka i jaj do spółdzielni

Spółdzielnie mleczarsko-jajeczarskie zorganizowały współzawodnictwo w dostawach mleka i jaj do spółdzielni. Regulamin współzawodnictwa można dostać w każdej spółdzielni mleczarskiej. Promowana będzie nie tylko ilość dostaw, lecz i ich jakość oraz terminowość.

Należy życzyć spółdzielniom, by wynik tego współzawodnictwa okazał się nadspodziewanie dobry. Nie trzeba bowiem dowodzić, jakie znaczenie ma dla rolnictwa i dla całej gospodarki narodowej, zorganizowany przez spółdzielczość rynek zbytu dla produkcji mlecznej i drobiarskiej.

Influenza koni podlega obowiązkowi zgłaszania

Rozporządzeniem Ministra Rol. i R. R. Influenza koni została zaliczona do chorób podlegających obowiązkowi zgłaszania.

Influenza koni jest chorobą zaraźliwą i podlegającą jej wszystkie konie bez względu na płeć i wiek.

Objawy choroby to podwyższona ciepota, przeważnie przerwianie tetna. Po 3 — 4

Na tym polu jest dużo do zrobienia, nawet wśród członków spółdzielni mleczarskich. W roku ub. na jednego spółdzielcę przypadła ok. 1300 litrów mleka dostaw, a w woj. lubelskim nawet 200 litrów. W woj. lubelskim na 1 spółdzielnię mleczarską w ub. r. przypadło dostaw 125 tys. l. mleka, podczas gdy w woj. poznańskim — bez mała 900 tys. litrów. Należy zaznaczyć że Lubelskie w 1945 r. miało 300 tys. krów, a Poznańskie ok. 400 tys. Widać z tego, że jeśli się chce można zrobić dużo na odcinku mleczarskim. To „cheć” współzawodnictwo powinno wzmożać.

Wielką ciepota zwykle wraca do normy. Zwierzę jest osłabione, chłodziej, często przestępuje z nogi na nogę. Częstym objawem jest ogólne przygnębienie — depresja zwierzęcia. Czasem przygnębienie poprzedzone jest nieżywnością, rozdrażnieniem. Żniwa chęć do jada; od czasu do czasu zwierzę ziewa. Odechody stają się gliniste i cuchnące; zwykle pojawia się biegunka nie-

raz krwawa. Mimo, że sama choroba nie jest zbyt groźna, to jednak połączone są z nią częste powikłania, najczęściej kończące się śmiercią zwierzęcia.

Po stwierdzeniu choroby lub zauważeniu jej objawów, należy bezzwłocznie powiadomić władze: sanitasa, wójta lub posterunek

M. O., powiatowego lekarza wet. Za niezgłoszenie grozi kara.

Za konia padłego na influencję, o ile choroba była zgłoszona, przysługuje zapomoga od Państwa w wysokości 1/2 wartości szacunkowej konia.

M-a.

Kredyty na zakup krów dla przesiedleńców

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych poza rozproszonymi już kredytami uruchomiło jeszcze kredyty na IV kwartał bieżącego roku, przeznaczając je na zakup krów dla najbardziej potrzebujących, przesiedlających się na Ziemię Odzyskaną.

Kredyty wynoszą 80 ml. zł, z tego na woj. krakowskie przypada 18 ml. zł, warszawskie — 7 ml. zł, kieleckie — 13 ml. zł, lubelskie — 14 ml. zł, pomorskie 2 ml. zł, łódzkie — 10 ml. zł.

Kredyt jest przeznaczony przede wszystkim dla przesiedlających się indywidualnie lub grupowo bezrolnych i małorolnych, nieposiadających ani konia ani krowy. W przypadku wyczerpania zgłoszeń tej kategorii rolników, kredyt może być przyznany rodzi-

nom bezrolnym i małorolnym, posiadającym konia lub krowę o ile rodzina liczy ponad 5 osób, w tym 3 dzieci. Członkowie rodzin bogatych, z tego kredytu korzystać nie mogą.

Wysokość kredytu nie może przekroczyć 80 tys. zł, oprocentowanie — 5% na rok, spłata w 6 ratach półrocznych. Pierwsza rata płatna za rok w październiku.

Po uzyskaniu kredytu rolnik winien nabyć krowy i w ciągu 14 dni wyjechać na Ziemię Odzyskaną do obranej uprzednio miejscowości. Jeśli w tym terminie nie wyjedzie, będzie musiał zaraz dług zwrócić całkowicie, ponadto odpowiada karnie.

Cheć uzyskać kredyt na ten cel, trzeba zaciągnąć dokładnych informacji w referacie osiedleńczym Starostwa Powiatowego.

Użytkowanie ziemi przejętej z reformy rolnej

Do zakresu działalności Funduszu Ziemi należą obszary majątków przejętych na cele reformy rolnej, które albo nie będą parcelowane jako sektor państwowy rolny, albo które w kolejności prac jeszcze nie zostały oddane na cele osadnictwa i parcelacji.

Obszar ten, obejmujący powierzchnię 2.600.000 ha i 14.500 obiektów, składa się z majątków większych (ponad 50 ha na ziemi dawnej i ponad 100 ha na Ziemi Odzyskanej) i obiektów mniejszych, stanowiących w przeważnej swej części t. zw. resztówki. Nie wlicza się tutaj drobnych gospodarstw poniemieckich i poukrainskich, które w przeważnej części są już nasiedlone i nie znajdują się już w dyspozycji Funduszu Ziemi.

W ogólnych cyfrach w chwili obecnej przedsiębiorstwa Min. Roln. i R. R. (P. N. Z., P. Z. H. R., P. Ch. K.) władają obszarem 1.640.000 ha, wyższe uczelnie 23.000 ha, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstw Wiejskich 23.500 ha, Opieka Społeczna 20.000 ha, Wojsko Polskie 19.000 ha, Samorząd Terytorialny 23.000 ha, Oświata Rolnicza 50.000 ha, Zjednoczenia Przemysłowe 63.000 ha.

W miarę stabilizowania się sytuacji ekonomicznej, zaznacza się dwóch tendencji: zrzekania się majątków przez różnych użytkowników. Obiekty te zostają włączone do administracji P. N. Z.

Odpowiedzi na nadesłane pytania

1) W moim ogródku warzywnym zagnieżdżyły się krety, ryjąc uprawne zagonki tak, że rośliny ulegają zniszczeniu. Co mam z tym zrobić?

2) Słyszę często o tzw. „zimnej glebie”, co to jest?

J. Wiczorek, Ciepliny.

ODPOWIEDZI:

1) Kret w poszukiwaniu pokarmu, którym dla niego są między innymi dżdżownice i pądraki robi korytarze w ziemi, padając przy tym i niszcząc korzenie roślin uprawnych. W ten sposób szkody wyrządzone przez niego są nieraz znaczne.

Kret jest zwierzęciem pożytecznym, gdyż niszczy pądraki podgryzające korzenie, lecz sposobem żerowania niszczy też i uprawne rośliny. A zatem, jako sprzymierzeńca rolni-

ka nie należy go zabijać, ale wystrząść przez wkładanie do nor szmat smaczanych w nacie. Iłow śledzi i liści kiszanej kapusty.

2) Termin „zimna gleba” odnosi się do gleb, których procesy życiowe nie przebiegają normalnie z powodu nadmiernej wilgotności, a stąd braku powietrza. Gleby wilgotne ogrzewają się trudniej od suchych, ponieważ woda ogrzewa się wolniej od piasku, gliny lub ilu. Ponadto temperatura tuż nad ziemią obniża się silnie wskutek parowania wody z powierzchni ziemi. Woda, gromadząca się w warstwie wierzchniej, hamuje dostęp powietrza do wnętrza gleby i utrudnia jej ogrzewanie.

Środkiem na to jest odwodnienie gleby przez drenowanie, a często awykie przeprowadzenie rowów.

KROVIKA GOSPODARCZA

W roku bieżącym plan kontraktacji zarówno nasion oleistych jak i ziemniaków został wysoko przekroczony. Planowano zakontraktowanie ziemniaków na 12 tys. ha, a zawarto kontrakty na 23 tys. ha. Kontraktacja rzepaku przewidywała zbiory z 25000 ha, zakontraktowano zaś 33000 ha.

Przewiduje się, że w bież. kampanii przemyśl ziemniaczany przerobił ponad 200 tys. ton ziemniaków w porównaniu ze 140 tys. ton w roku ubiegłym. Produkcja ta umożliwi podjęcie wywozu zagranicę w większym rozmiarze.

Z krajowych dostaw fabryki oleju otrzymują do przerobu ok. 40 tys. ton rzepaku, w r. ub. otrzymywały tylko 6000 ton. Razem z przywozem z zagranicy nasion oleistych — państwowe olejarnie dostarczą ok. 40 tys. ton oleju jadalnego i 20 tys. ton margaryny.

Według wstępnych obliczeń zbiory czterech zbiorów w roku bieżącym są wyższe o 40% niż w roku ubiegłym i wynoszą: pszenicy 1,6 ml. ton, żyta — 0,4 ml. ton, jęczmienia — 0,9 i owsa — 2,4 ml. ton. Razem 11,3 ml. ton zbóż.

W r. bieżącym przeciętne plony z ha wyniosły: pszenicy — 12 q, żyta — 12,6 q, jęczmienia 11,7 q, owsa 12,6 q.

W przemyśle państwowym produkcja podstawowych artykułów jak energia elektryczna, węgiel, stal, nawozy, maszyny, materiały włókiennicze itd., osiągnęła w ciągu 3 kwartałów b. roku poziom przekraczający plan o kilka procent.

Ob. Zofia Kowalska w Solcu Kujawskim posiada krowę, która daje rocznie 6000 litrów mleka o zawartości 3,6% tłuszczu.

Do 1 bież. mies. — „Motozbyt” sprzedał na rynku krajowym ponad 50 tys. rowerów polskiej

produkcji. Rozprowadzeniem rowerów na wal sąj mają się do powiatowych i gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej”.

Rok gospodarczy w „Lasach Państwowych” osiągnął 1 października. W roku ubiegłym (1947/48), ogółem z lasów państwowych uzyskano 10 ml. metrów sześciu, drzewa. Z tego na Lasach Ziemi Odzyskanej przypadło 6,5 ml.

Ukończono już budowę ostatniej śluzy na kanale Warta — Gopło. Na wiosnę barki natłoczone węgami ruszą krótszą o 200 km. drogą do morza. Nowy kanał łączy Wartę z Wisłą przez pas jezior, i kanał górno-noteci.

Miesięcznik „Mleko, Jaja, Drożdż” wydawany przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajeczarskich ogłosił konkurs, który powinien zainteresować hodowców — spółdzielców. Przedmiotem konkursu jest opis jak żywić i pielęgnować najlepiej krowę w moim gospodarstwie. Termin 1. I. 1949 r. Na pierwszym miejscu nagród dwie jałówki rasowe.

Do 30 września br. na poczet podatku gruntowego w gółwie wpłynęło 14170 mł. zł, z tego 1480 mł. zł zaległości i 12683 mł. zł. Na rok bieżący — Stanowi to ogółem 72,9% wymiaru w gółwie na 1948 r. Na pierwszym miejscu stało pomorskie z 60,2%.

Wpływy na Fundusz „B” (od polowań) Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na 30. 9. br. osiągnęły 5304 mł. zł. Stanowi to 36,6% wymiaru na r. bieżący. Na pierwszym miejscu stało woj. lubelskie (49,6%), na ostatnim Olsztąskie (17,6%) i Warszawskie (23,7%).

Woj. Poznańskie na 12 b. m. wykonało w całości program na Fundusz Ziemi. Wyniósł on niemalą sumę, do 1100 mł. zł.



GŁOS matki

Zaduszki

Miłość do tych, których kochamy za życia nie kończy się z ich śmiercią, trwa dłużej poza grób, wyraża się w kule pamięci o zmarłych. Najprostszym wyrazem tej pamięci jest opieka nad grobami, jako widomym śladem ich istnienia.

Rokrocznie o tej porze, gdy jesień zbliża się ku schyłkowi, gdy wczesny mrok otula ziemię, cmentarze wiejskie przybierają odświętny wygląd. Migotliwe światła zapalone na grobach, zapach jesiennych kwiatów i zielonej świerczyny dziwny wytwarzają nastrój.

Oto stają w naszej pamięci najbliżsi, najdrożsi, odżywają przymglone wspomnienia o tych, co odeszli od nas w zaświatach.

Nie ma w Polsce rodziny, nie ma jednostki, któraby wolna była od straty kogoś z najbliższych, któraby w jakiś sposób ominęło nieszczęście. Daremnie w tym dniu tysiące naszych matek szukać będzie śladów ostatniej drogi swych synów. Daremnie szukać będą wyblakłymi od łez oczyma wśród napisów na tablicach cmentarnych drogiego imienia. Nie znajdą matki grobów swych synów, bo nie wszyscy znaleźli spoczynek w rodzinnej ziemi na własnych cmentarzach.

Wielu straszliwa wojna zagnała w dalekie obce ziemie, może obcy wiatr rozwiał ich prochy, lub zamęczonych wspólna ukryła mogiła.

Kraj nasz po ostatniej wojennej nawale stał się krajem mogił i krzyżów. Gęsto uśiane groby po całej Polsce stały się milczącymi świadkami zbrodni dokonywanej na naszej ziemi, tragiczną pamiętką tamtych dni.

Pamiętamy wszyscy, jak nasi ojcowie, bracia, koledzy w oddziałach partyzan-

kich ginęli w walce z nierównymi siłami Niemców. Pamiętamy te ciągle wypadły, potyczki, z których jakże często nie wracali ci co wyszli, a tylko w lasach rosły ciągle mogiły.

Pamiętamy, widzimy jak żywe postacie naszych kolegów, które pełniały w podziemnej Polsce służbę sanitariuszek, łączniczek, kurierów, nieustannie trwały na swoich posterunkach, dokąd śmiertelna kula wroga nie przecięła ich młodego życia.

W dniu Święta Umarłych, gdy wylazli na groby swych najbliższych nie zapominajmy o tych mogiłach — pamiętkach rozstanych po polach, miedzach, przydrożach. Zajmijmy się tymi grobami, oczyścimy je z chwastów i zarośli zatrzymajmy ślad zaniedbania, przybierając je choćby zieloną świerczyną lub garścią jarzębiny czerwonych. Bo w każdej z tych mogił spoczywają szczątki człowieka, który przecież dla kogoś był tą najbliższą istotą, może jego matka, jak njejedna z nas w Dzień Zaduszny na innym cmentarzu wśród tysięcy prochów szukać będzie jego imienia. Niech groby te w dniu poświęconym pamięci umarłych nie różnią się od grobów naszych bliskich. A może w tym samym dniu, gdzieś daleko od nas, kierowana tym samym uczuciem czyjaś ręka złoży na grobie naszego brata czy syna garść świeżych kwiatów.

W Dzień Zaduszny złączymy się sercem wszyscy przy grobach naszych rodaków, rozrzuconych po całym świecie, którzy ginęli w różny sposób, ale łączyła ich jedna myśl i jedno uczucie. Ginęli po to, by nam było lepiej. Oddajmy hołd ich pamięci.

Stanisława Młodzieńcówna

Dom a szkoła

Zadanie szkoły polega nie tylko na nauczaniu ale i wychowaniu.

Przez nauczanie rozumiemy dostarczanie młodzieży wiadomości o otaczającym ją świecie i jego zjawiskach. Wychowaniem nazywamy wpływ szkoły na kształtowanie charakteru i serca dziecka, pracę nad przygotowaniem go do współżycia w gromadzie, by stało się pożytecznym obywatelem swego państwa.

Człowiek choćby posiadał największe zdolności wrodzone, nie mając podstawowych wiadomości o życiu i świecie, nie przygotowany do żadnego zawodu, nie będzie pożytecznym członkiem społeczeństwa. Nie będzie miało również społeczeństwo korzyści z człowieka posiadającego wielkie zasoby wiedzy i umiejętności, ale nie uspołecznionego, nie umiejącego współżyć z gromadą.

Człowieka trzeba więc uczyć i wychowywać.

Aby szkoła, na którą nakłada się te obowiązki mogła je dobrze spełnić, musi mieć zapewnioną współpracę domu. Szkoła dawno już zrozumiała potrzebę współpracy z domem w dziele wychowania młodzieży, choć o to, by potrafili zrozumieć ją również rodzice. Sama szkoła bez pomocy domu swych zadań wychowawczych dobrze spełnić nie może. Dziecko przychodzące do szkoły posiada już wiele wrodzonych i nabytych w domu cech charakteru, nie zawsze dodatnich. Wpływ domu na dziecko jest silniejszy niż wpływ szkoły, bo przecież w domu dziecko spędza większą część dnia, oprócz tego niedziele, święta, ferie, podczas gdy w szkole przebywa tylko parę godzin dziennie. Jeśli więc wpływ domu na dziecko nie jest odpowiedni i dla dziecka szkodliwy, to jakże wielkie to nasuwa trudności nauczycielowi w jego pracy wychowawczej.

Ważną rzeczą ułatwiającą nauczycielowi pracę wychowawczą w szkole jest w wypadkach nieporozumień między dziećmi a nauczycielem, nieprzynajmniej przez rodziców skwapliwie słusznosci dziecku. Gdyby nawet w danym wypadku słusznosc leżała po stronie dziecka, należy tę sprawę załatwić z nau-

czycielem poza wiedzą dziecka, by nie obniżyć w jego oczach autorytetu nauczyciela.

Rozumna współpraca rodziców ze szkołą, życzliwe ustosunkowanie się do szkoły i nauczycielstwa może to zadanie ułatwić, przyczynić się do osiągnięcia lepszych wyników nauczania i wychowania.

Tak, jak w innych dziedzinach życia, tak i w tej kobieta wiejska ma do spełnienia swoją rolę. Kobieta matka, czy siostra, winna dbać o usuwanie przyczyn rozdźwięku między domem a szkołą. Matka chcąc dla dobra swoich dzieci współpracować ze szkołą musi sama starać się poznać podstawowe zasady wychowania i nauczania. Winna w tym celu czytać książki poruszające te tematy, chodzić na pogadanki, odczyty, kursy poświęcone tym sprawom.

Rodzice w celu utrzymania żywej łączności ze szkołą, powinni organizować Komitety Rodzicielskie i uczestniczyć w zebraniach rodzicielskich urządzanych przez szkołę. I właśnie na tych zebraniach rodzicielskich światło kobiety wiejskie mogłyby odegrać doniosłą rolę. Mogłyby same po przeczytaniu odpowiednich książek i ich przemysleniu, przygotować pogadankę o wychowaniu dziecka z dyskusją, w której wszyscy mogliby wypowiadać się na ten temat, dzielić się swoimi uwagami i spostrzeżeniami. Mogłyby wyjaśniać i zachęcać obojętniejszych rodziców do zainteresowania się sprawą wychowania dzieci i współpracy ze szkołą. W takich pogadankach mogłaby oprócz wychowania poruszyć sprawę uczenia się dziecka w domu i zapewnienia mu możliwych do tego warunków.

Różne są przyczyny rozdźwięku między rodzicami a szkołą. Może się zdarzyć, że winę ponosi sama szkoła. Mam tu na myśli odgradzanie się szkoły od życia gromady, odcinanie się nauczyciela od wsi. W takich wypadkach należy zbadać przyczynę. Najczęściej powodują to ciężkie warunki materialne nauczyciela, nie pozwalające niejednokrotnie na stworzenie sobie i swojej rodzinie życia na odpowiednim poziomie. Trudno się

dzwić, że w takich warunkach nauczyciel rozgoryczony i zniechęcony zamyka się sam i odgradza od ludzi. I temu nauczycielowi, któremu się powierza najważniejsze i najtrudniejsze zadanie wychowania i wykształcenia młodego pokolenia warto wspólnie, gromadnym wysiłkiem przyjść z pomocą.

ChłTPD i Rodzice a Szkoła

Często zaspia mi czoło troska i zapytuję sama siebie:

— Czy też wszystkie dzieci chłopskie w wieku szkolnym uczęszczają do szkół? Czy wszystkie dzieci mają książki i potrzebne przybory szkolne? Ile dzieci w wieku szkolnym pozostawiono przy pasterstwie zwierząt gospodarskich? A co jeszcze gorsze, może rodzice nie dbając o przyszłość swoich dzieci, oddali je na służbę do bogatszych ludzi na wyzysk i poniewierkę?

Okres dzieciństwa, a szczególnie okres szkolny, musi być otoczony szczególną troską o los dziecka chłopskiego.

To też chcę zapełnować do wszystkich kół Ch. T. P. D., żeby na swoich terenach zwróciły baczną uwagę na powyższe rozmyślanie.

Koła Ch. T. P. D. powinny sprawdzić, czy wszystkie dzieci chodzą do szkoły, a jeżeli nie — to winny zbadać tego przyczynę. Jeżeli brak funduszy na przybory szkolne z powodu nieszczęścia lub niedostatku dziecka — koło powinno w tych wypadkach przyjść z pomocą, gdyż koło Ch. T. P. D. jest w stanie takie trudności usunąć.

Nie możemy dopuszczać do tego, żeby dziecko pozostawało poza szkołą z jakichkolwiek powodów. Wiek szkolny dziecka nie może być zmarnowany, gdyż nie da się w przyszłości tego już nigdy naprawić. Nie należy nigdy powodować się jakąś chwilową niechęcią dziecka do szkoły i nauki i wyciągnąć z tego wnioski, że dziecko nie chce się uczyć — „to niech byki pasie“, uważając taką niechęć młodego dziecka jako decyzję ważną, a jakże i często nieodwołalną. Niektóre dziecko ma takie swoje okresy: nie raz początkowo źle się uczy — a później staje się bardzo dobrym uczniem.

Trzeba dążyć do tego i zrobić wszystko w tym kierunku, by tak się układały stosunki między domem a szkołą, aby po wzajemnym porozumieniu się dom stał się przedłużeniem wpływu szkoły w zakresie wychowania dziecka, a szkoła przedłużeniem wpływu domu.

A co się stanie z tym dzieckiem, którego w wieku szkolnym nie dopilnowano i nie dano mu możliwości ukończenia przynajmniej podstawowej szkoły? A co gorsze, gdy zostanie analfabetą?

Dziecko takie w przyszłości, gdy dojdzie do swoich lat i pozna samego siebie — uświadomi sobie swoje zmarnowane lata, do kogo zwróci się z bólem w sercu i żalem? Przede wszystkim do ciebie, ojcze i matko, a także i do tych, których obowiązkiem moralnym i społecznym było dopilnowanie jego dzieciennych lat.

Jakże często jest się świadkiem, gdy człowiek o zmarnowanym losie, borykając się z trudnościami szarego dnia, zwraca się do swych rodziców:

— „Czegoście mnie do szkoły nie posyłał!“ — Co wtedy odpowiedzieć?

Całą winę zmarnowany człowiek zrzuca bezlitośnie na swych rodziców, że wtenczas kiedy on jeszcze był mały i nie miał świadomości decydowania o swoim losie, wyście się kierowali jego kapryszami dziecinnymi i udaremniście mu lepszą egzystencję w życiu.

Człowiek taki ma zawsze żal do najbliższych i całej społeczności z okresu jego dzieciństwa i często będzie powtarzał z żalem:

— „Żeby mnie posyłano do szkoły, to bym sobie dziś życie inaczej ułożył!“

A jakie znaczenie w dzisiejszym rozwoju i postępie ma człowiek bez nauki?

Człowiek bez nauki, a szczególnie analfabeta, jest jak roślina wyrosła w cieniu, bez słońca, a wiemy, że z rośliny takiej nie ma żadnej korzyści, gdyż zwiędnie tak, jak zwiędnie człowiek bez oświaty.

Bolesława Madejczykowa
Przewodnicząca Pow. Zarządu
Ch. T. P. D. w Jasle

Co dziecku koniecznie potrzebne do szkoły

Na prośbę dziecka o kupienie książki lub zeszytu zwykłyśmy odpowiadać:

— Nie mam pieniędzy, musisz się bez tego obejść.

Zastanówmy się jednak, czy mierzbyt pochopnie rozgrzeszamy się, czy nie rezygnujemy ze swych starań zbyt wcześnie, składając całą winę na ciężkie warunki. Warto, aby każda matka raz jeszcze sprawdziła, czy rzeczywiście wszelkie wyczerpała sposoby, aby zapewnić swemu dziecku możliwie jak najlepsze warunki do nauki. Bo przecież od tego niejednokrotnie zależy przyszłość jej dziecka. Czasem drobne niedopatrzienia urastają do niedających się naprawić braków w latach późniejszej nauki.

Cóż więc dziecku do szkoły jest potrzebne. Przede wszystkim książki. Jeżeli nie stać nas na kupienie oddzielnych książek choćby używanych, to trzeba kupić do spółki z kilku innymi matkami, lub wypożyczyć od kolegi. Należałoby jednakże zapewnić dziecku używalność książki na cały rok z góry, choćby za pewną opłatą, aby nie stawiać dziecka w przykrej sytuacji ciągłego wypraszanego książki. A jeśli i to się nie uda, trzeba choćby przepisywać te urwyki z książki, które są w tej chwili dziecku potrzebne. Jeśli matka nie ma na to czasu, to ktoś inny z domowników może to robić. Trzeba kupić dziecku zeszyty, aby nie narażać go na przykre wypraszenie u nauczyciela o wypożyczenie kartki na lekcję.

Zwrócić też trzeba uwagę na poszanowanie książek i zeszytów. Oplaci się wydać parę złotych na obłożenie ich papierem.

Gdy dziecko idzie do szkoły

- 1) Dopilnuję, by dziecko umyło się i uczesało.
- 2) Sprawdzę stan ubranka i butów dziecka, jeśli poplamione lub zakurzone wyczyszczę lub dopilnuję, by samo to uczyniło.
- 3) Będę pamiętała, by zjadło przed wyjściem gorące śniadanie.
- 4) Dam dziecku do szkoły coś do zjedzenia.
- 5) Zadbam o to, by miało potrzebne książki, zeszyty i inne przybory szkolne, jak pióro, atrament, gumka, ołówek.

- 6) Postaram się, by dziecko miało teczkę lub torbę na książki.
- 7) Nie będę zmuszała dziecka do ciężkiej lub zabierającej dużo czasu roboty.
- 8) Nie pozwolę wyrażać się lekceważąco o nauczyciela, szkole i nauce dziecka.
- 9) Postaram się stworzyć dziecku jak najlepsze warunki do nauki w domu (np. wolne miejsce przy stole, światło, możliwy spokój).
- 10) Będę rozwijała w dziecku ciekawość, zamiłowanie do książki i nauki.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Z obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych

Prace w Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych odbywają się obecnie w komisjach, podkomisjach i na zebraniach Rady Bezpieczeństwa.

Najważniejszą z wspomnianych komisji jest komisja i podkomisja polityczna. Na niej postawiona była sprawa załatwienia problemu Palestyny. Niestety mimo sprzeciwu delegacji ZSRR i państw demokracji ludowej sprawa ta została odroczone, wskutek intryg USA i wykonujących ich polecenia, zależnych od planu Marshalla, państw mniejszych.

Na Radzie Bezpieczeństwa rozpatrywana była sprawa sporu o Berlin. Sprawę tę postawiły trzy mocarstwa zachodnie. Delegacja Związku Radzieckiego w debatach tych nie bierze udziału, wychodząc ze słusznego założenia, że sprawy Berlina nie można dyskutować w oderwaniu od całokształtu zagadnień niemieckiego, od całości i wszystkich spraw Niemiec.

Po kilku posiedzeniach Rada Bezpieczeństwa postanowiła:

Niedopuszczenie do jakichkolwiek wypadków, które by spowodowały pogorszenie się obecnej sytuacji w Berlinie;

Równoczesne podjęcie, mianowicie w dniu notyfikowania tej rezolucji czterem zainteresowanym

rządom, kroków, potrzebnych do wykonania punktów A i B, które następują poniżej:

A. Natychmiastowe odwołanie przez wszystkie strony wszystkich ograniczeń komunikacyjnych, transportowych i handlowych pomiędzy Berlinem i zachodnimi strefami Niemiec oraz ograniczeń transportowych i handlowych do i z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, uważając za takie ograniczenia te, które mocarstwa okupacyjne wprowadziły po dniu 31 marca 1948 r.

B. Natychmiastowe spotkanie czterech gubernatorów wojskowych, mające na celu unifikację waluty w Berlinie w oparciu o radziecką markę okupacyjną. Czterej gubernatorzy wojskowi ustalą warunki dla wprowadzenia, obiegu i dalszego użycia radzieckiej marki okupacyjnej jako jedynej waluty dla całego Berlina oraz przygotowują wycofanie marki zachodniej B.

W przeciągu następnych 10 dni po wykonaniu zarządzeń przewidzianych w punkcie B, względnie w dniu, uzgodnionym pomiędzy czterema rządami, należy wznowić rokowania rady ministrów spraw zagranicznych w sprawie wszystkich istotnych zagadnień, dotyczących Niemiec jako całości.

Projekt rezolucji został podpisany przez delegatów Argentyny, Belsii, Chin, Kanady, Kolumbii i Syrii.

W TRZECIA ROKNICĘ ONZ

W trzecią rocznicę ONZ należy stwierdzić, że współczesna rzeczywistość międzynarodowa daleko odbiega od szlachetnych celów, które trzy lata temu wytknięte zostały w Karcie Narodów Zjednoczonych. Wojny w Europie i Azji, ucisk i nędza milionów prostych ludzi w orbicie wpływu dolara i funta — oto dobre zaprzeczenie ideałów ONZ. Siły imperializmu, dla których ONZ stała się dziś przeszkodą, usiłują podważyć jej fundamenty, twierdząc, że obecna sytuacja jest wynikiem błędnych zasad ONZ.

Tak jednak nie jest. Zasady, na których opiera się ONZ, pozostają i dziś słusznymi i sprawiedliwymi. Wnę zaś za obecną niemoc ONZ ponoszą te mocarstwa, które usiłują przekształcić ją w narzędzie swojej ekspansji, swojego panowania nad innymi państwami.

Blok angloamerykański w swej codziennej praktyce podważa tę zasadę, zastępując ją próbami narzucenia swej woli przy pomocy mechanicznej większości zwasalizowanych krajów.

Związek Radziecki wraz z krajami demokracji ludowej stoją na wysokości na straży zasad ONZ, przeciwstawiając się zakusom wrogów ONZ — podżegaczy wojennych. Cała przyszłość Organizacji Narodów Zjednoczonych zależy właśnie od powołania tej walki, która w ramach ONZ prowadzi obóz pokoju i demokracji z ZSRR na czele.

PORAZKA USA NA DALEKIM WSCHODZIE

Przemawiając ostatnio na walnym zebraniu funkcjonariuszy partii republikańskiej, Dewey oświadczył, że utrata północnych i centralnych Chin stanowi dotkliwy cios dla Stanów Zjednoczonych, oraz, że koniecznym staje się szybkie wprowadzenie zasadniczych zmian na Dalekim Wschodzie.

Tak koła republikańskie, jak i demokratyczne, przyznają iż amerykańskie imperialistyczne manewry zakończyły się fiaskiem. Podobnie nie da się już dłużej ukryć faktu, że ani pompowanie amerykańskich dolarów w kampanie imperialistów przeciwko ruchom wyzwoleniczym, ani przelew krwi nie zdołają powstrzymać zwycięskiego pochodu demokracji ludowej.

Dotychczas działania wojenne na Dalekim Wschodzie stanowiły jedynie przegrówkę do „zimnej wojny”, prowadzonej w Europie. „Wojna” ta przejawiała się w dążeniu do odrodzenia niemieckiego militarizmu, oraz w prześladowaniu demokracji i socjalizmu w krajach zachodnio europejskich.

Ograniczając się do udzielania „pomocy” Czang-kaj-Szekowi, rząd Stanów Zjednoczonych powstrzymał się od wzięcia na siebie bezpośredniej odpowiedzialności za „walkę przeciwko komunizmowi” w Indiach i południowo-wschodniej Azji. Pozostawiając to zadanie swym zachodnim satelitom, USA polecały, by zasadniczą część marshallowskiej „pomocy” dla Europy, była przeznaczona na finansowanie imperialistycznych wojen kolonialnych przeciwko Indonezyjczykom, Malajczykom i Wietnamczykom. Francja z otrzymanego kredytu, w wysokości 437 milionów dolarów, wydała już dotychczas 55 milionów na wojnę w Indochinach. Natomiast wydatki Holandii na cele wojny kolonialnej, wynoszą 54 milionów dolarów z przydzielonych jej kredytów w ramach Planu Marshalla w wysokości 157 milionów dolarów.

Podczas gdy USA całą swą uwagę koncentrują na „zimnej wojnie” i szantażowaniu narodów europejskich i to okazuje się nadaremnie, demokratyczny ruch narodowy w krajach kolonialnych z dniem każdym wzrasta na sile.

PO WIZYCIE MARSHALLA WE WŁOSZECH

22.X. br. zebrała się Rada Ministrów celem wysłuchania sprawozdania ministra Sforzy, na temat rozmów z gen. Marshalliem, które w dalszym ciągu otoczone są głęboką tajemnicą.

W następstwie wizyty Marshalla, trzy fakty zwracają powszechną uwagę: 1) dążenia włoskiej prasy rządowej do zbagatelizowania znaczenia wizyty Marshalla oraz nacisk położony na „pracę dla trwałego pokoju” zdradzają najwyraźniej chęć usmierzania powszechnej obawy, że Włochy mogłyby zostać wciągnięte w awanturki plany Unii Zachodniej,

2) nagle wycofanie przez Watykan propozycji „pośrednictwa” papieża w wytworzonej sytuacji międzynarodowej,

3) niezadowolnienie wśród socjal-demokratów Saragata, z powodu zamiarów Sforzy związania Włoch z Blokiem Zachodnim.

Wycofanie przez Watykan propozycji pośrednictwa papieskiego jest szczególnie interesujące, zważywszy, że koła watykańskie zaprzeczają, jakoby propozycje tego

rodzaju były kiedykolwiek wysuwane, pomimo iż wręcz przeciwnie oświadczył artykuł, jaki się ukazał w Osservatore Romano w ubiegłą sobotę.

Jeśli chodzi o saragacistów, godnym uwagi jest tajemnicze oświadczenie vice-premiera Saragata, że „wizyta Marshalla i sprawozdanie Sforzy stworzyły jednomyślność w gabinecie”. Nikt dotychczas jednak nie wie jeszcze we Włoszech, czego dotyczy ta „jednomyślność”.

NIEMIECKA RADA LUDOWA OPRACOWAŁA PROJEKT KONSTITUCJI

Niemiecka Rada Ludowa, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich partii politycznych i organizacji demokratycznych, opracowała projekt konstytucji, który poddany zostanie dyskusji szerokim rzeszom narodu.

Odwolując się do zwycięskich wielkich mocarstw i całego świata, Niemiecka Rada Ludowa domaga się przyznania Niemcom prawa samostanowienia. Rada Ludowa odrzuca projekt konstytucji, opracowany w Bonn. Projekt ten pomija milczeniem nie tylko prawo do samostanowienia, ale również demokratyczne prawo ludu niemieckiego do decydowania w sprawie swej przyszłości.

Niemiecka Rada Ludowa potępia bezwarunkowo zgodę twórców „konstytucji” w Bonn na podział Niemiec, kontynuowanie okupacji i dominację kapitału zagranicznego w dziedzinie ekonomicznej. Rada domaga się powrotu do postanowień układów w Jassie i Poczdamie, zrealizowania zaleceń warszawskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, jako całości, oraz zakończenia okupacji w rok od chwili podpisania traktatu.

„Konstytucja przyszłej republiki niemieckiej nie może być opracowana na podstawie rozkazów mocarstw okupacyjnych, ale musi narodzić się z własnej i wolnej woli całego narodu niemieckiego” — stwierdza proklamacja Niemieckiej Rady Generalnej. — „Niemcy pragną i powinni służyć sprawie pokoju i odbudowy i przyczynić się do naprawienia szkód, uczynionych w ich imieniu krajom okupowanym podczas wojny. Przyszłe państwo niemieckie będzie mogło spełnić wszystkie te zadania, ale tylko w tym wypadku, jeśli kierować nim będzie naród niemiecki, a nie alianckie mocarstwa okupacyjne”.

OBOJĘTNOŚĆ LUDNOŚCI USA WOBEC WYBORÓW

Kampania wyborcza dobiega końca i staje się widoczne, że większość obywateli amerykańskich odnosi się do wyborów apatycznie i z obojętnością.

Amerykani nie wykazują zainteresowania wyborami i należy przypuszczać, że na 95 milionów ludzi uprawnionych do głosowania, jedynie 45 — 50 milionów uda się do urn wyborczych.

Powodem tego jest fakt, że ani kandydat Partii Republikańskiej, ani kandydat Partii Demokratycznej nie cieszą się sympatią ludności amerykańskiej, która zdaje sobie dobrze sprawę, że nie ma zasadniczych różnic pomiędzy obydwojema partiami. Jednocześnie większość wyborców nie jest jeszcze na tyle uświadomiona politycznie, aby oddać swe głosy na Henry Wallace'a (czyt. Wellesa). Brak tego uświadomienia nie jest rzeczą dziwną, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność amerykańska poddawana jest stałej kampanii propagandowej radia i prasy, które w 99 proc. prowadzą na rozkaz swych właścicieli ostrą kampanię przeciwko Wallace'owi.

W rezultacie wyborów jednak, członkowie Partii Postępowej znajdują się w Kongresie. Stanowią oni będąc załogą opozycji w stosunku do wojennego i faszystowskiego programu, realizowanego przez Partię Demokratyczną i Republikańską.

Dowodem, że Truman zmuszony został do uznania wzrastającego znaczenia Partii Wallace'a, jest fakt, że czyni on z bólem serca pewne gesty w kierunku pokoju, takie, jak np. nieoficjalne „usilowania” wysłania głównego sędziego USA, Vinsona, do Moskwy.

Świat w ciągu tygodnia

MILITARYŚCI KIERUJĄ POLITYKĄ. Henry Wallace w przemówieniu radiowym podkreślił, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nie jest kierowana ani przez prezydenta Trumana, ani przez ministra Marshalla, lecz przez koła militarystyczne.

Wallace przypomniał, że obecnie najważniejszą postacią w rządzie amerykańskim jest minister obrony Forrestal, który przez kilka domów bankowych, które w okresie międzywojennym finansowały kartele niemieckie. Kartele te dopomogły Hitlerowi dojść do władzy w 1933 r.

„NOWA POLITYKA” USA WOBEC JAPONII jest obecnie opracowywana przez Departament Stanu i Departament Wojny. Ma ona polegać na daleko idącym osłabieniu kontroli amerykańskich władz wojskowych nad życiem politycznym i gospodarczym Japonii oraz na wstrzymaniu dochodzeń sądowych przeciwko przestępcom wojennym i japońskim militarystom.

W CZASIE ROZMÓW, PRZEPROWADZONYCH w Paryżu pomiędzy Marshalliem, Ewinem i Schumanem specjalną uwagę poświęcono sprawie włączenia do Bloku Zachodniego państw skandynawskich. W myśl tych

projektów początkowo miały powstać Blok Skandynawski, w skład którego wchodziłaby Dania, Szwecja i Norwegia. Następnie, stosując presję gospodarczą i polityczną, państwa te miałyby zmusić Danię i Norwegię do przyłączenia się do Bloku Zachodniego.

WŁADZE BRITYJSKIE POSTANOWIŁY wstrzymać demontaż zakładów Kruppa w Essen. Ostateczna decyzja w sprawie rozbiórki tych fabryk zapadnie w Londynie.

Egzecznik ministerstwa gospodarki Nadrenii — Westfalii oskarżył na konferencji prasowej władze brytyjskie o przyspieszanie demontażu fabryk w okresie, poprzedzającym wizytę administratora ERP Hoffmana. Egzecznik zaprotestował również przeciw „restrykcji maszyn, sprowadzanych do Niemiec w czasie wojny, należących do krajów wówczas okupowanych, ponieważ wstrzymanie wysyłki tych maszyn miało nastąpić już kilka tygodni przedtem”.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH Ernest Bevin udał się w niedzielę do Paryża, gdzie weźmie udział w obradach Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych oraz w konferencji ministrów spraw zagranicznych państw tzw. „Unii Zachodniej”.

POZNAJMY WSZYSTKO

Cukier i przemysł cukrowniczy

Cukier jest jednym z najcenniejszych środków odżywczych. Jego wartość kaloryczna jednego kilograma wynosi 3.800 kalorii, gdy tymczasem mięso wołowe posiada 2.600 kalorii, a ziemniaki tylko 560 kalorii.

Powszechne spożycie cukru datuje się od czasów stosunkowo niedawnych. Jeszcze w XVIII wieku uważano cukier za zbytek, na który mogli sobie pozwolić jedynie ludzie bogaci. O jego cenie świadczą zachowane po dziś dzień srebrne lub posrebrzane cukiernice, zamykane małym kluczykiem, który przebywał pod czujną opieką pana domu.

W czasach dzisiejszych cukier stanowi niezbędny środek odżywczy. Dziś żadna gospodyni, żadna troskliwa matka nie potrafiłaby bez cukru prowadzić domu, wychowywać dzieci. I słusznie, cukier jest bowiem jednym z najbardziej pożywnych produktów spożywczych, wpływa dodatnio na rozrost kości, nadaje im odpowiednią moc, co szczególnie ma duże znaczenie u dzieci.

HISTORIA CUKROWNICTWA

Nie wszyscy z pewnością wiedzą, skąd cukier do nas przywędrował i jakie koleje musiał przebiegać zanim znalazł się na naszym stole.

Cukier w małych ilościach znajduje się w sokach wielu roślin. W dużej ilości znajduje się w pędach trzciny cukrowej, bo od 15 — do 24% oraz w korzeniach buraków cukrowych od 16 — 20%.

Z tych dwóch roślin otrzymuje się go dziś na skalę fabryczną. W małych ilościach, nie mających większego znaczenia w ogólnej produkcji otrzymuje się cukier w Azji i Ameryce z prosa i kłonu cukrowego.

Ojczyzną trzciny cukrowej, z której najpierw zaczęto wydobywać cukier, są Indie Wschodnie, (kraj południowej Azji). Słodki sok trzciny znany był ludziom, zamieszkującym ten kraj już od najdawniejszych czasów, ale dopiero w III-cim wieku po Chrystusie zaczęto z trzciny wydobywać cukier. Pierwszy cukier ukazał się pod nazwą „soli indyjskiej” i był tak brudny i zanieczyszczony, że nie nadawał się do użycia. Prawdziwy cukier biały, czysty i twardy otrzymali w kilkaset lat później Persowie, naród zamieszkujący Małą Azję. Stamtąd poprzez Arabię dostał się w roku 996 do Europy. Od tego czasu Europa, szczególnie kraje południowe i niektóre wyspy śródziemnomorskie, jak Sycylia i Korsyka zaczęły same uprawiać trzinę i otrzymywać z niej cukier.

Cukier w burakach wykrył w drugiej połowie 18 wieku chemik niemiecki Margaff, Achard zaś, również chemik niemiecki, uczeń Margaffa zbudował w roku 1802 pierwszą cukrownię w Cumern na Śląsku, która rozpoczęła otrzymywanie cukru z buraków cukrowych.

Pierwsze ilości, otrzymanego procentowo z metra buraków, cukru były niewielkie, a to na skutek małej zawartości cukru w burakach, a koszt produkcji tak duży, że nie było mowy, aby cukier buraczany mógł wytrzymać konkurencję z cukrem trzcinowym, który był o wiele tańszy, miał większą zawartość słodczy i był łatwiejszy w otrzymywaniu.

Przyczyną świetnego rozwoju cukrownictwa buraczanego stała się sytuacja polityczna Europy. W okresie wojen Napoleona z Anglią, kiedy to Anglia ogłosiła blokadę kontynentu europejskiego, na rynkach zaczęto odczuwać brak różnych produktów, a między innymi i cukru. Niewielkie plantacje trzciny cukrowej w południowej Europie nie były w stanie zaspokoić zapotrzebowania na cukier. Wtedy to Napoleon w roku 1803 nakazał we Francji zwiększyć hodowlę buraka cukrowego i rozpocząć budowę nowych cukrowni, któreby zaspokoiły zapotrzebowanie na cukier. Tak więc w ciągu 125 lat europejski przemysł cukrowniczy przebył

olbrzymi proces rozwojowy. Pierwsza przemysłowa cukrownia Acharda przerabiała zaledwie 35 kwintali buraków na dobę, gdy dziś cukrownia w tym samym czasie może przerobić przeciętnie po 30.000 kwintali, czyli o 900 razy więcej.

Duży dochód, jaki zaczęła dawać rolnictwu hodowla buraków, wpłynął na jej rozwój tak dalece, że już przed pierwszą wojną światową przeszło 50 procent światowej produkcji cukru otrzymywano z buraków cukrowych. Wraz z rozwojem cukrownictwa zmieniły się i sposoby hodowli.

POCHODZENIE I ROZWÓJ BURAKA CUKROWEGO

Burak, zwany cukrowym, z którego produkuje się cukier, pochodzi od dzikiej rośliny, rosnącej na wybrzeżach morza Śródziemnego, zwanej naukowo „beata moritima”, mało mającej podobieństwa do dzisiejszego buraka. Używany obecnie w przemyśle cukrowniczym burak jest wynikiem długoletniej i coraz to bardziej udoskonalonej hodowli. Dawne, na wół dzikie, odmiany buraka, zawierające niewielki procent cukru, zastąpiono nowymi o dużej wydajności cukru. Jeszcze w okre-



W tym roku buraki cukrowe obrodziły — cukru nie zabraknie

sie Wiosny Ludów burak zawierał zaledwie 10% cukru, gdy w 90 lat później, tj. w roku 1933 jego zawartość wzrosła do 22% cukru. Ten szybki wzrost wydajności cukru hodowcy osiągnęli na drodze uprawy nowych odmian, które wyhodowały liczne stacje doświadczalne hodowli roślin.

Dzisiejsza hodowla i doskonalenie nowych odmian buraka idzie nie tylko w kierunku zwiększenia cukru. Wiemy, że bardzo cenne w rolnictwie są również odpadki buraka jak liście i wyłoki, które są używane jako pasza dla bydła. Dlatego producenci nowych odmian biorą i te własności pod uwagę.

Mówiąc, że cukrownie wyrabiają cukier, wyrażamy się nieścisłe, gdyż cukrownie jedynie wydobywają cukier z buraka i nadają mu odpowiednią do spożycia postać. Właściwym wytwórcą cukru jest sama przyroda. Cukier tworzy się w liściach buraka podczas dnia. Dwutlenek węgla (gaz powstający przy spalaniu) zostaje wchłonięty z powietrza i przyswojony przez liście, w których rozdziela się na tlen i węgiel. Tlen jest z powrotem przez roślinę wydzielany do powietrza, a węgiel łączy się ze składnikami wody i daje po szeregu przekształceń chemicznych cukier. Podczas nocy rozpuszczony w soku buraka cukier spływa do korzenia, gdzie się gromadzi w większych ilościach.

CUKROWNICTWO W POLSCE

Naturalne warunki rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce są dodatnie. We-

ług badań uczonych przyrodników okazało się, że mamy najlepsze warunki klimatyczne, sprzyjające wzrostowi buraka cukrowego spośród państw europejskich. Długi okres życia buraka, odpowiednia ilość wilgoci i ciepła pozwala na otrzymywanie wysokich plonów o dużej zawartości cukru. Dokuczliwe mrozy wpływają dodatnio na ziemię, gdyż obok tego, że zabijają wszelkiego rodzaju szkodniki, spulchniają glebę przez wytwarzanie szczelin, którymi dostaje się w głąb gleby powietrze.

Pierwsza cukrownia zbudowana została u nas w 1820 roku w Gostowie (w późniejszym czasie). Z czasem powstawało ich coraz więcej. Stanowiły one, jak i hodowla buraka, własność wielkich posiadaczy ziemskich, np. cukrownia Guzów pod Żyrardowem, założona w 1830 roku, była własnością hr. Łubińskiego, cukrownia Gaława hr. Mycielskiego i t. p. Bogaczom tym nie zależało na zaopatrywaniu szerokiej mas ludności w cukier, lecz wyłącznie chodziło im o własne zyski. Dlatego w kraju cukier sprzedawano w niewielkich ilościach, resztę po wygórowanych cenach wysyłało za granicę.

To też przed wojną spożycie cukru w Polsce było w porównaniu z innymi krajami bardzo małe. I tak na przykład w Ameryce spożycie cukru na głowę wynosiło rocznie 51 kilogramów, we Francji 23 kg, w Niemczech 24 kg, a w Polsce tylko niecałe 7 kilogramów! U nas kilogram cukru kosztował 1 zł. 20 gr. — a za ten sam cukier zagranicą płacono 17 groszy za kilogram i tam był używany, jako pasza dla świń. Taka była polityka gospo-

dę coraz to na dalszy dyfuzor, zawierający najdawniejszą w danej chwili krajankę. Sok wydobyty z krajanki jest czarną, lepka cieczą, zawierającą różne zanieczyszczenia, w postaci stałej oraz rozpuszczonej i t. zw. nie cukry. Części stałe usuwa się przy pomocy mechanicznego cedzenia, a nie cukry przy pomocy procesów chemicznych zwanych strąceniami. W tym celu do soku buraczanego dodaje się wapna w postaci mleka wapiennego. Czynność ta w technice cukrowniczej nazywa się defekacją. Następnie przez zalażony roztwór cukru i wapna przepuszcza się dwutlenek węgla.

Czynność ta nazywa się saturacją i ma za zadanie usunięcie nadmiaru wprowadzonego poprzednio wapna. Strącane wapno opadając na dół porywa za sobą dalsze zanieczyszczenia. Po tej czynności sok buraczany wraz z osadem przetłacza się przez t. zw. błotniarki, które oddzielają osad, noszący nazwę szlamu. Szlam jest sprzedawany plantatorom jako cenny nawóz.

Saturację czyli działanie na roztwór cukrowy dwutlenkiem węgla powtarza się dwa razy, po czym możliwie rzadki i czysty sok buraczany posyła się na wyparkę, t. j. baterię kotłów, w której sok traci część wody przez wyparowanie. Dalsze czyszczenie soku odbywa się za pomocą dwutlenku siarki, które ma na celu nie tylko usunięcie zanieczyszczeń, lecz również odbarwienie soku, pozabawienie kleistości i zabezpieczenie przed działaniem bakterii. Po tych czynnościach otrzymany produkt nosi nazwę syropu. Syrop posiada zabarwienie ciemne i w celu oczyszczenia go dodaje się węgla aktywowanego, który pochłania wszelkiego rodzaju zabarwienia oraz ciała kleiste. Tak przygotowany gęsty i czysty sok, idzie do warków, w których jest w dalszym ciągu gotowany. Z warków wychodzi już czysty syrop t. zw. cukrzyca, zawierająca drobne kryształki cukru, które są oddzielane na specjalnych wirówkach. Tak otrzymany cukier suszy się i wprowadza do handlu jako biały cukier piaskowy. Obok cukru czystego z warków otrzymuje się cukier żółty, który zawiera jeszcze około 50% cukru i nosi nazwę melasy. Melasa jest używana do fabrykacji spirytusu.

W handlu istnieje również cukier, jako t. zw. rafinada. Ten gatunek cukru jest oczyszczany w specjalnych urządzeniach zw. rafineriach, które pracują przez cały rok. Rafinowanie polega na rozpuszczeniu cukru w gorącej wodzie i przeprowadzeniu kilkakrotnej defekacji, saturacji i przepuszczaniu przez węgiel kostny. Tak otrzymany produkt zastudza się w specjalnych formach na t. zw. głowy cukrowe albo prasuje w laski i rąbie na kostkę.

Przy fabrykacji cukru oprócz głównego produktu otrzymujemy produkty podrzędne, uważane w cukrownictwie za odpadki, którymi są: pozabawiona cukru krajanka, zwana powszechnie wysłodkami, melasa i szlam defekacyjny. Wysłodki posiadają cenne własności jako produkt odżywczy, gdyż zawierają jeszcze około 0,3% cukru oraz od 4 — 5% ciałek białkowych i około 2% związków mineralnych. Ich wartość w znacznym stopniu obniża dużą zawartość wody, dochodzącą do 85%. Dlatego obecnie cukrownie przy pomocy specjalnych pras wyciskają wodę i suszą wysłodki. Suszone wysłodki stanowią doskonałą i łatwą do przewożenia paszę dla bydła. Melasa używana jest również jako nawóz, gdyż zawiera około 2% azotu, 5% potasu, 0,55% kwasu fosforowego. Jako pasza dla bydła jest używana rzadko, gdyż zawiera pewien procent saletry i soli potasowych, przez co wywołuje pragnienie i osłabia przewody trawienne u zwierząt.

I jeszcze małe wyjaśnienie:

Podczas okupacji niemieckiej spotykaliśmy się dość często z namiastką cukru t. zw. sacharyną. Nie ma ona nic wspólnego z cukrem. Jest to biały proszek, otrzymywany ze smoły pogazowej (produkt powstały przy prażeniu węgla na drodze czysto chemicznej). Słodycz jej jest 500 razy większa od słodczy cukru, ponieważ jednak przez organizm przechodzi bez zmiany, to znaczy, że nie jest przetrawiana, mimo, że nie przynosi szkody, nie daje żadnych korzyści.

Marian Warowny

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA „CHŁOPI I PAŃSTWO”: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9. Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Wydawca: NKW PSL

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Pr. num. zbiorowa (od 3-ech egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na pocztę na konto P.K.O. Nr I-7477 pod adresem administracji

B-63736

„Chłopski Świat”. Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej. Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.10.